

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 43 (1407) 25 PAŹDZIERNIKA 1987 R. CENA 20 ZŁ

## W NUMERZE:

„Postępujemy mądrze” ● VIII Ogólnopolski Synod Kościoła Polskokatolickiego ● „Tego poznajcie w Chlebie, który zawisł na krzyżu” ● „Rodzina” – dzieciom ● Porady



Październikowy spacer po Warszawie  
— w kresce Antoniego Uniechowskiego



DWUDZIESTA NIEDZIELA  
PO ZESŁANIU  
DUCHA ŚWIĘTEGO

# LEKCJA

z Listu  
św. Pawła Apostoła  
do Efezjan  
(5,15—21)

Bracia: Baczcie pilnie; abyście postępowali z uwagą, nie jak nieroztropni, ale jako mądrzy, wyzyskując czas, ponieważ złe są dni. Nie bądźcie więc nierozważnymi, ale rozumiejącymi, jako jest wola Boża. A nie upijajcie się winem, w którym tkwi rozpusta, ale napełniajcie się Duchem Świętym, wygłaszając psalmy, hymny i pieśni duchowe, nucąc i śpiewając w sercach waszych Panu. A dzięki czynicie zawsze i za wszystko Bogu i Ojcu w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa. Bądźcie ulegli jedni drugim w bojaźni Chrystusowej.

# EWANGELIA

według  
św. Jana  
(4,46—53)

Onego czasu: Był dworzannin pewien, którego syn chorował w Kafarnaum, Ten, gdy usłyszał, że Jezus przybył z Judei do Galilei, poszedł do Niego i poprosił Go, aby przyszedł i uleczył syna jego, bo już dogorywał. I rzekł do niego Jezus: Jeśli nie widzicie znaków i cudów, nie wierzycie. Rzeczcie do niego dworzannin: Panie, przyjdź pierwej, zanim umrze syn mój. Rzeczcie do niego Jezus: Idź, syn twój żyje. I uwierzył ów człowiek słowu, które mu powiedział Jezus i poszedł. A gdy był w drodze, wyszli na jego spotkanie słudzy i oznajmili, mówiąc: Syn twój żyje. Zapytał ich tedy o godzinę, w której się polepszyło. I rzekli mu. Wczoraj o godzinie siódmej opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, że była to godzina, w której powiedział do niego Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam, i cały dom jego.

Kontynuujemy czytanie Listu Apostoła Pawła do Efezjan. Myślą przewodnią Listu, a więc i naszych rozważań jest prawdziwe chrześcijańskie rozumienie prawdy o powtórny przyjsciu Pana Jezusa i nasz obowiazek przygotowania się, by godnie przyjac Zbawiciela. Obowiazek ten spoczywa na kazdym pokoleniu uczniow Chrystusa, bez względu na to, jak dlugo przyjdzie jeszcze ludzkości czekać na spełnienie się zapowiedzi. O terminie tego dnia wie tylko Bóg. Objawienie uczy, że dzień ten przyjdzie niespodziewanie. Już z tej racji należy bardzo gorliwie studiowac katechezę Apostoła Pawła, przez którą nabyć możemy wiedzę i roztropność „mądrych panien” (Mt 25, 1 i inn.) gotowych w kazdej chwili przywitac z szacunkiem i radością zbliżającego się Oblubieńca.

Nas również nie może zaskoczyc paruzja, czyli powrót Chrystusa. Chrześcijanin ma być do niej przygotowany w kazdej chwili. Bo jeśli nawet wyznaczyl ją Bóg — powiedzmy — za milion lat ludzkości jako całość, to dla kazdego z nas zacznie się ona w chwili naszej śmierci. Na tak ważne spotkanie trzeba się gotowac przez cale życie. Takiego właśnie traktowania doczesności uczy nas św. Paweł. Wykorzystac jak najlepiej czas, kazdy rok, miesiac, dzień, a nawet sekunde: „Baczcie zatem uwaznie, jak postepujecie. Nie postepujecie nierozsadnie, lecz

runki materialne, co moralny upadek i zobojetnienie, czy tez lekcewazenie tego, co ma zwiazek z religia, ządajacą doskonalenia osobowości, wyrzeczenia się grzechu, walki z wadami i namiętnościami. Na te wzniosle wymogi, sklonniejsza do złego niz do dobrego natura ludzka zawsze patrzyła niechętnie, chociaz rozum dyktowal i sklaniał do tego, co lepsze w perspektywie wieczności. Świat doczesny ma tę przewagę nad nadprzyrodzonym, że daje natychmiast przyjemność, natychmiast zaspokaja ządze. O niesmaku i goryczy, jaka będzie następstwem gonitwy za doraźnymi przyjemnościami, człowiek często po prostu nie myśli.

Jak zabezpieczyc zalazekę życia Bożego w nas? Co zrobic, by to życie moglo się rozwijac i dawac przedsmak rozkoszy, które będą kiedyś naszym udziałem w chwale, a które przewyższają o cale niebo wszystko, co nam doczesny świat dac może? Odpowiedz na te pytania daje nasz Mistrz. Z jego katechazy przypomnieliśmy już następujące założenia: umocnić wewnętrznego człowieka; przyoblec się w Chrystusa; zmartwychwstać do nowego życia w Jezusie przez chrzest; odnowić ducha. A z dzisiejszej nauki: postępowac ostrożnie i mądrze. Powie ktoś, że to są ogólniki. Apostoł nie poprzestaje na rzućaniu górnolotnych haseł, zawsze tłumaczy je na język konkretny. Tak czyni również w dzisiejszej lekcji: „Dlatego nie

## „Postępujmy mądrze”

mądrze. Wykorzystujcie kazdą sposobną chwile”.

Czas jest wielkim darem Boga i bezcennym skarbem człowieka. Niepowtarzalnym i eterycznym. Nie da się go zatrzymac ani odtworzyc. Ucieka szybko i nigdy nie wiadomo ile go jeszcze pozostalo. Taki to dziwny, przeciekający przez palce człowieka skarb. Znaczenie czasu dla ludzkiego życia doskonale rozumiał nasz duchowy mistrz — Apostoł Paweł. Nie tylko rozumiał, On potrafil go genialnie wykorzystac dla chwały Bożej i dla zbawienia dusz. Przede wszystkim św. Paweł zawsze się spieszył. Odbył trzy wielkie podróże misyjne i cały szereg mniejszych. Gdy się weźmie pod uwagę przestrzenie przebyte przez Apostoła Narodów oraz gigantyczną pracę, którą wykonał „po drodze” zdumienie ogarnia kazdego kto sobie to uświadamia.

Dla św. Pawła nie bylo złego czasu, chociaz w dzisiejszej lekcji czytamy, że czasy są złe. Nie zawsze i nie wszędzie znajdziemy optymalne okoliczności rozwoju duchowego. Dla rozwoju życia nadprzyrodzonego nie sprzyja ani skrajne ubóstwo, ani tym bardziej nadmierny dobrobyt. Biblia wielokrotnie o tym wspomina. „Łatwiej jest wielbładowi przejść przez ucho igielne, nizeli bogaczowi wejść do Królestwa niebieskiego”.

Św. Paweł przypominając adresatom, że czasy są złe, ma na myśli nie tyle wa-

ładzcie bezmyślni, lecz starajcie się zrozumiec, jaka jest wola Pana. Nie upijajcie się winem, bo to prowadzi do rozwiązłości, lecz napełnieni Duchem Świętym odmawiajcie wspólnie psalmy, hymny i pieśni duchowe. Śpiewajcie Panu z calego serca pieśń pochwalną”.

Do potężnej porcji praktycznych rad udzielonych nam w poprzedniej lekcji, a dotyczących moralnej postawy chrześcijanina, dorzuca dziś św. Paweł szereg nowych pouczeń etyczno-religijnych. Kazde z nich może stanowić temat oddzielnego rozważania. Wprowadzane zaś systematycznie w życie sprawiają, że duch nasz będzie mógł swobodniej kierowac ciałem, a łaska Boska będzie miała wdzięczniejszego współpracownika. Tak, przez współdziałanie człowieka z Bogiem, dokonana się cudowna przemiana osobowości chrześcijanina. Stanie się on nowym człowiekiem — drugim Chrystusem. To wielkie, ale realne zadanie stojące przed nami. Musimy się spieszyć i wykorzystywac kazdą chwile życia na wykonywanie tego zadania. Hymny, psalmy i pieśni dziękczynne oraz pochwalne na cześć Ojca zapewnią błogosławieństwo niebios i podniosły nastrój ducha, co ułatwi osiągnięcie celu.

Ks. A.B.



# VIII SYNOD OGÓLNOPOLSKI

„Postanowiliśmy... posłać do was wybranych mężów...”

(Publikujemy ostatni odcinek artykułu, który drukowaliśmy w „Rodzinie” nr 29, 30, 31, 32, 36 i 42)

Podczas trwania „synodu apostołskiego” w Jerozolimie — o czym była już mowa we wstępie do jednego z poprzednich reportaży, poświęconych VIII Synodowi Ogólnopolskiemu naszego Kościoła — podjęte zostały ważne decyzje, dotyczące „dyscypliny kościelnej”. Miały one być pomocne gminie chrześcijańskiej w Antiochii, w rozwiązaniu problemów zaistniałych wśród tamtejszej społeczności. Teraz należało je przekazać Kościołowi w tym mieście.

I tak też się stało. Bowiem na zakończenie tego forum apostołskiego — jak relacjonuje autor Dziejów Apostołów — „postanowili apostołowie i starsi (wraz) z całym Kościołem posłać do Antiochii wraz z Pawłem i Barnabą wybranych spośród siebie mężów: Judę, zwanego Barsabaszem, i Sylasa, zajmującego wśród braci przodujące stanowisko, dając im do ręki następujące pismo: Apostołowie i starsi, bracia... w Antiochii i w Syrii, i w Cylicji, przesyłają pozdrowienia. (A) ponieważ usłyszeliśmy, że niektórzy spośród nas niepokoiłi was naukami i wzburzyli dusze wasze, bez naszego upoważnienia, postanowiliśmy jednomyślnie posłać do was wybranych mężów wraz z umiłowanymi naszymi Barnabą i Pawłem, ludzi, którzy oddali życie swoje dla imienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Wysłaliśmy tedy Judę i Sylasa, którzy wam to samo ustnie powiedzą. Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, by nie nakładać na was żadnego innego ciężaru oprócz... rzeczy niezbędnych” (Dz 15, 22—28) do zbawienia.

Dalsza część wspomnianego wyżej listu apostołskiego do chrześcijan antiocheńskich (również i o tym była już poprzednio mowa) zawierała szczegółowe wskazania odnośnie problemów, jakie w tym czasie zaistniały w tamtejszej gminie.

A „gdy wysłańcy przyszli do Antiochii, zgromadzili lud (Boży) i oddali list. A gdy go przeczytali, (chrześcijanie z tamtejszej gminy) uradowali się jego zachęcającą treścią. Juda zaś i Sylas, którzy byli prorokami, licznymi kazaniem napominali i umacniali braci” (Dz 15, 30—32). Można z tego wnioskować, że niebezpieczeństwo grożące Kościołowi antiocheńskiemu zostało zażegnane. Za takim wnioskiem przemawiałby również fakt, iż „Paweł i Barnaba pozostali w Antiochii, nauczając i zwiastując wraz z wieloma innymi Słowo Pańskie” (Dz 15,35). Dzięki ich nauce i gorliwości w służbie Bożej, tutejsza społeczność chrześcijańska wzrastała nie tylko liczebnie, lecz i duchowo.

\* \* \*

Po południu trzeciego dnia Synodu Ogólnopolskiego, przewodniczący Synodu, Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski udzielił głosu Biskupowi Koadiutorowi, doc. dr. hab. Wiktorowi Wysoczańskiemu, który przedstawił projekt rezolucji synodalnej, określającej stosunek Kościoła Polskokatolickiego do spraw pokoju, rozbrojenia, do innych Kościołów chrześcijańskich oraz Ekumenii. Ponadto raz jeszcze przedstawił zgromadzonym dele-

gatom wszystkie dotychczas podjęte uchwały VIII Synodu Ogólnopolskiego naszego Kościoła. Dla zobrazowania naszym wyznawcom i sympatykom całego dorobku zgromadzenia synodalnego przytoczę ten dokument w pełnym brzmieniu.

Tak więc:

„1. VIII Ogólnopolski Synod jednogłośnie przyjął sprawozdanie Pierwszego Biskupa Tadeusza R. Majewskiego z działalności Kościoła w okresie od 15 lipca 1975 r. do 31 grudnia 1986 r.

2. Synod jednogłośnie zaakceptował i uchwalił dokument przedstawiony przez przewodniczącego Komisji Wiary i Ustroju Biskupa prof. dr. Maksymiliana Rodego, zatytułowany: „Zasady Wiary i Ustroju Kościoła Polskokatolickiego”. (Tekst dokumentu został przedstawiony w jednym z poprzednich reportaży).



Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski przedstawił „ramowy program działalności Kościoła Polskokatolickiego w latach 1987—1994”.

3. Po ożywionej dyskusji Synod przyjął sprawozdanie Komisji Młodzieżowej, przedstawione przez jej przewodniczącego ks. dziekana Eugeniusza Stelmacha. Przedstawiony przez Komisję projekt planu pracy będzie przedmiotem analizy Prezydium Rady Synodalnej i Komisji Młodzieżowej w trybie roboczym.

4. Po zapoznaniu się z podstawowym dokumentem Komisji Liturgicznej zatytułowanym „Ogólna Instrukcja Liturgiczna” oraz z ramowym „Porządkiem Mszy Świętej” — przedstawionymi przez przewodniczącego tejże Komisji ks. dziekana Tomasza Wójtowicza — Synod jednogłośnie przyjął je jako obowiązujące wszystkich duszpasterzy w całym Kościele Polskokatolickim. Jednocześnie Sy-

nod udzielił uprawnień Radzie Synodalnej, aby na wniosek Komisji Liturgicznej został w najbliższym czasie opracowany Kalendarz Liturgiczny i Liturgiczne Księgi Sakramentów Świętych, szczególnie zaś sakramentów Chrztu i Małżeństwa.

5. Synod po zapoznaniu się ze zmianami zaproponowanymi do „Podstawowego Prawa Kościoła Polskokatolickiego w PRL” przez Biskupa doc. dr. hab. Wiktora Wysoczańskiego, jako przewodniczącego Komisji Prawa, uchwalił — przy trzech głosach wstrzymujących się — zmiany w PPKP. Jednolity tekst prawa — po jego przejrzeniu przez Komisję Prawa — zostanie przedstawiony ministrowi-kierownikowi Urzędu do Spraw Wyznań do uznania, po czym zostanie opublikowany w kwartalniku Teologiczno-Filozoficznym „Posłannictwo”.

6. Synod po wysłuchaniu głosu skarbnika Rady Synodalnej ks. Biskupa Jerzego Szot-

millera, jednogłośnie przyjął sprawozdanie z działalności finansowej Kościoła w okresie międzysynodalnym.

7. Synod wysłuchał sprawozdania Komisji Rewizyjnej, przedstawionego przez przewodniczącego tejże Komisji ks. dziekana Aleksandra Bielca. Sprawozdanie to po dyskusji zostało przyjęte przez Synod, który zarazem udzielił absolutorium ustępującym Władzom Kościoła.

8. Synod jednogłośnie wybrał Biskupa Tadeusza R. Majewskiego Pierwszym Biskupem Kościoła w Polsce i przewodniczącym Rady Synodalnej. Jest on jednocześnie Ordynariuszem Warszawskim.

cd. na str. 4



9. Również jednogłośnie wybrał Synod Biskupa Wiktora Wysoczańskiego biskupem koadiutorem warszawskim z prawem następstwa i sekretarzem Rady Synodalnej.

10. Jednogłośnie dokonał Synod wyboru Biskupa Jerzego Szotmillera skarbnikiem Rady Synodalnej. Pozostaje on równocześnie Ordynariuszem Krakowskim.

11. Synod dokonał także wyboru Komisji Rewizyjnej w następującym składzie: ks. dziekan Aleksander Bielec — przewodniczący, ks. dziekan Jan M. Zieliński — wiceprzewodniczący, ks. dziekan Stanisław Muchewicz — sekretarz, ks. proboszcz Jerzy Białas, p. Maria Pamuła i p. Rafał Toroniewicz — członkowie.

12. Synod dokonał wyboru Sądu Kościelnego w następującym składzie: ks. dziekan Tomasz Wójtowicz — oficjał, ks. proboszcz Bogusław Wołyński — sekretarz, ks. infułat Józef Sobala, ks. kanclerz Czesław Siępetowski, ks. proboszcz Stanisław Stawowczyk i ks. dziekan Roman Skrzypczak — sędziowie.

13. W tajnym głosowaniu, potwierdził Synod wybór ks. Wiesława Skołuckiego na biskupa ordynariusza wrocławskiego, i ks. Zygmunta Koralewskiego na sufragana diecezji wrocławskiej.

14. Uchwalono, że następny Synod Ogólnopolski odbędzie się za siedem lat (tj. w 1994 r.) i tak długo trwać będzie kadencja Pierwszego Biskupa Tadeusza R. Majewskiego oraz wszystkich organów najwyższych Władz naszego Kościoła.

15. Wybrał też Synod nowy skład Rady Synodalnej”.

Zarówno rezolucja, jak i wszystkie przytoczone wyżej uchwały została przez zgromadzenie synodalne przyjęte.

Bezpośrednio potem kanclerz Kurii Biskupiej ks. Ryszard Dąbrowski przedstawił zgromadzonym delegatom projekty okolicznościowych pism i telegramów do przedstawicieli Najwyższych Władz państwowych. Adresowane one były do: Przewodniczącego Rady Państwa PRL — generała armii Wojciecha Jaruzelskiego, Prezesa Rady Ministrów — prof. dr. Zbigniewa Messnera, ministra-kierownika Urzędu do Spraw Wyznań — prof. dr. Adama Łopatki oraz prezydenta Stołecznego Miasta Warszawy — mgr. Jerzego Bolesławskiego. Treść ich została zaakceptowana przez uczestników Synodu.

Wikariusz Generalny Diecezji Krakowskiej — ks. infułat Antoni Pietrzyk wystąpił jeszcze z wnioskiem, by — z okazji kończącego się Miesiąca Pamięci Narodowej oraz zbliżającego się Dnia Zwycięstwa — przedstawiciele Zwierzchnich Władz Kościoła złożyli wieniec w którymś z miejsc pamięci w Warszawie.

Ostatnim, lecz znaczącym i ważnym punktem ostatniego dnia obrad VIII Synodu Ogólnopolskiego naszego Kościoła, było programowe wystąpienie Pierwszego Biskupa. Rozpoczynając swoje wystąpienie, Zwierzchnik Kościoła powiedział: „Na zakończenie obrad VIII Synodu Ogólnopolskiego pragnę przedstawić ramowy program działalności Kościoła Polskokatolickiego w latach 1987—1994. Projekt, który nakreślę, będzie także podstawą do dyskusji dla Rady Synodalnej a następnie do wykonania przez Biskupów, Kapłanów i świeckich działaczy Kościoła Polskokatolickiego.”

Nie do pomyślenia byłaby praca duszpasterska w Kościele bez zapewnienia odpowiednio przygotowanej kadry. Dlatego też na wstępie swojego exposé nasz Arcypasterz wiele uwagi poświęcił wykształceniu i wychowaniu kleru. Referując ten punkt swojego wystąpienia, powiedział między innymi: „Od trzydziestu blisko lat w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej posiada Kościół

Polskokatolicki sekcję teologii starokatolickiej, a od kilku lat własną katedrę. Kierownikiem sekcji jest J.E. Biskup doc. dr hab. Wiktor Wysoczański. Ze strony Kościoła Polskokatolickiego wykłady prowadzą nauczyciele akademicki, którymi są: ks. doc. dr Edward Bałakier, ks. mgr Tomasz Wójtowicz i p. mgr Marek Ambroży. Wielu absolwentów tej uczelni: magistrów i doktorów teologii konstruktywnie pracuje na stanowiskach wydziałonych i w duszpasterstwie parafialnym.

Po 67 latach działalności Kościoła Polskokatolickiego przyszedł czas, aby studenci sekcji starokatolickiej rekrutowali się z rodzin polskokatolickich. Studentom tym zapewniamy zakwaterowanie w domu alumna w Wyższym Seminarium Duchownym i dostateczne wykształcenie teologiczne.

Trzeba jednak zdobyć autorytet i zaufanie u młodzieży. Tylko właściwe podejście i umiejętne prowadzenie naszych młodych przyjaciół może przynieść właściwe efekty. Pierwszym etapem tej pracy jest organizowanie ministrantów do służby ołtarzowej, lektorów do czytania lekcji mszalnych, młodzieżowe chóry parafialne itp.” Tutaj rozwija się ogromne pole pracy dla duszpasterzy z młodzieżą starszą.

Jednak fundamentem do tej pracy jest właściwie przygotowana i zorganizowana katechizacja parafialna. „Stałe prowadzenie katechizacji, to obowiązek księży pracujących w duszpasterstwie parafialnym. Właściwe zaplanowanie lekcji wzbudzić winno zainteresowanie, chętnie korzystanie i uczestniczenie w lekcjach religii. Zajęcia te muszą być dobrze przygotowane i atrakcyjne.



Biskup Koadiutor doc. dr hab. Wiktor Wysoczański przedstawia projekt rezolucji synodalnej określającej stosunek Kościoła Polskokatolickiego do spraw pokoju, rozbrojenia oraz ekumenii

Proszę i apeluję do wszystkich czcigodnych biskupów, kapłanów i wiernych o modlitwy przyczynne w intencji powołań kapłańskich. Należy we właściwy sposób zachęcać młodych ludzi do służby kapłańskiej, a następnie selektywnie przeprowadzić rekrutację w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej...”

Wiadomo również, że o przyszłości Kościoła i jego profilu ideologicznym decydują nasi młodzi wyznawcy. Rozwijając to zagadnienie Pierwszy Biskup powiedział dalej: „Przewodniczący Komisji Młodzieżowej ks. dziekan Eugeniusz Stelmach przedstawił program jej działalności. Program pracy z młodzieżą to sprawa zasadnicza. Musimy wspólnie poświęcić czas dla konstruktywnej pracy z młodzieżą.

Trzeba zająć się młodzieżą (również poza zajęciami związanymi z nauczaniem religii). Należy organizować wycieczki i różnego rodzaju gry młodzieżowe. Każdy zdrowy pomysł może i powinien przynieść określone efekty.

Msze święte dla dzieci i młodzieży muszą być właściwym uczestnictwem naszych młodych współwyznawców, którzy nie tylko w niedziele i święta, ale także przy okazji innych nabożeństw chętnie spieszyć będą do naszych kościołów.”

Nie trzeba nikomu przypominać jak wielką rolę w pracy duszpasterskiej odgrywają funkcjonalne i estetycznie urządzone świąty-



# „Tego poznajcie w chlebie, który zawisł na krzyżu”

## KRAJ

## ŚWIAT

Obowiązek przemawiania i troska, dzięki której zrodziliśmy was wczoraj (przez Chrysta) zmuszają mnie, aby upomnieć was, jeszcze młodocianych w wierze, którzy odrodzeni z wody i Ducha, w nowym świetle widzicie ten pokarm i napój złożone na tym stole Pańskim. Macie również pojąć z nową pobożnością, co znaczy ów wielki i Boski sakrament, tak wspaniałe i czyste lekarstwo, tak czysta i łatwa ofiara, składana nie w jednym ziemskim mieście — Jeruzolimie, ani w owym Mojżeszowym przybytku, ani w świątyni założonej przez Salamona — były to wszystko tylko cienie tego, co się miało wydarzyć — ale składa się ją „od wschodu słońca do zachodu”, jak przepowiedział Prorok (Ml 1,11). Wedle łaski Nowego Przymierza jest składana Bogu ofiara chwaly. Nie jak dawniej wybiera się spośród trzód ofiarę krwawą, ani nie przyprowadza się do ołtarza owcy lub kozła, lecz ofiarą naszych czasów jest Ciało i Krew samego Kapłana. O Nim właśnie dawno już przepowiedziano w Psalmie: „Ty jesteś kapłan na wieki wedle obrządku Melchizedeka” (Ps 109,4). W Księdze bowiem Rodzaju czytamy, że Melchizedek, kapłan Boga Najwyższego, przyniósł chleb i wino, gdy błogosławił Ojca naszego Abrahama.

Chrystus, Pan nasz, w męce ofiarował za nas to, co przyjął przez narodzenie i stawszy się na wieki pierwszym kapłanem, ustanowił porządek ofiary jaki tu widzicie — Ciało i Krwi swojej. Z jego przebitego boku wypłynęły krew i woda, przez które odpuścił nasze grzechy. Pamiętni tej łaski, troszcząc się o własne zbawienie — bo Bóg jest tym, który w nas działa — przystąpcie z lękiem i drżeniem do udziału w tym ołtarzu. Tego poznajcie w chlebie, który zawisł na krzyżu, to zaś w kielichu, co wypłynęło na krzyżu. Wszystkie bowiem ofiary ludu w swojej różnorodności, przedstawiały tę jedną ofiarę, która miała nadejść. Sam bowiem Chrystus jest barankiem przez niewinność i prostotę duszy, a kozłem przez podobieństwo ciała grzechu. I cokolwiek innego w różnoraki sposób było przepowiedziane w ofiarach Starego Testamentu, należy do tej jedynej ofiary, którą w Nowym Testamencie została objawiona.

Przyjmijcie więc i spożywajcie Ciało Chrystusa, stawszy się sami w Ciele Chrystusa członkami Chrystusa. Przyjmijcie i pijcie Krew Chrystusa. Nie rozrywajcie samych siebie, spożywajcie to, co stanowi waszą więź. Niech wam się nie zdaje, że nic nie znaczą, pijcie cenę, za którą zostaliście odkupieni. I jak to, co jecie i pijecie w was się przemienia, tak i wy przemienicie się w Ciało Chrystusa, jeśli żyć będziecie w posłuszeństwie i pobożności.

On bowiem, gdy zbliżała się Jego męka, w czasie Paschy sprawowanej ze swymi uczniami, wziął chleb, pobłogosławił i rzekł: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane”. Podobnie dał kielich pobłogosławiony mówiąc: „To jest Krew moja, Nowego Przymierza, która będzie wylana za wielu na odpuszczenie grzechów”. To czytaliście w Ewangelii lub słyszeliście, ale jeszcze nie wiedzieliście, że ta Eucharystia to Syn Boży. Teraz jednak, gdy serce wasze i sumienie stało się czyste przez obmycie i ciało zostało obmyte wodą: „Przystąpcie do niego, a oblicze wasze się nie zarumieni” (Ps 33,6). Jeśli bowiem przyjmiecie to, co należy do Nowego Przymierza, przez które macie nadzieję osiągnąć wieczne dziedzictwo, przestrzegając nowego przykazania wzajemnej miłości, oto macie w sobie nowe życie.

Spożywajcie bowiem to Ciało, o którym powiedziało Życie: „Chlebem, który ja wam dam, jest Ciało moje za życie świata. Jeśli nie będziecie spożywali Ciała mojego i pili Krwi mojej, nie będziecie mieli w sobie życia” (J 6,52—54).

Mając więc w Nim życie, będziecie stanowili z Nim jedno Ciało. Ten bowiem sakrament nie po to daje wam Ciało Chrystusa, aby was podzielić. To bowiem wspomina Apostoł, że zostało przepowiedziane w Piśmie Świętym: „Staną się dwoje w jednym cielem. To — mówię — jest wielka tajemnica; ja zaś mówię w Chrystusie i w Kościele” (Ef 5,32). W innym miejscu o tej samej Eucharystii mówi: „My liczni stanowimy jeden chleb, jedno ciało” (1 Kor 10,17). Przyjmujecie więc to, czym już zaczęliśmy być, o ile nie przyjmujecie niegodnie, aby nie spożywać i pić sobie potępienia. Tak bowiem mówi: „Ktokolwiek spożywałby chleb i pił kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej. Niech więc człowiek bada siebie samego i tak niech je chleb i pije kielich. Kto bowiem spożywa i pije niegodnie, sobie samemu spożywa i pije potępienie” (1 Kor 11,27 n.).

Będziemy godnie spożywać, jeśli strzec się będziecie zaczną fałszywej nauki, abyście stali się prześnikami prawości i prawdy, lub jeśli będziecie mieli w sobie ów zaczyn miłości, który schowała niewiasta w trzech miarkach mąki, aż wszystko zostało zakwaszone. Ta kobieta to Mądrość Boża, która przyjęła śmiertelne ciało z Dziewicy, która rozsiała swoją Ewangelię, jakoby w trzech miarkach na całym świecie, odnowionym z trzech synów Noego po potopie, aż cały zostanie zakwaszony. To jest owa całość, po grecku nazwana *holon*, którą wy stanowicie, gdy będziecie zachowywali więzy pokoju. Nazywa się to *catholon*, od czego bierze nazwę katolicki.

w. Augustyn († 430)

Pokazem filmu „Między ustami a brzegiem pucharu” Z. Kuźmińskiego rozpoczął się w Gdyni XII Festiwal Polskich Filmów Fabularnych. Konkursowe filmy oceniało 13-osobowe jury pod kierownictwem J. Morgensterna. Przegląd filmów wyróżnionych na narodowych festiwalach filmowych krajów socjalistycznych „Interfilm 87” zainaugurował słynny radziecki film „Pokuta”

Od 15 września br. w galerii „Zachęta” w Warszawie czynna jest ekspozycja „Aktualności brytyjskie”. Jest to pierwsza od wielu lat największa po II wojnie światowej prezentowana w Polsce wystawa brytyjskiego malarstwa i rzeźby.

Najbardziej deficytowym z luksusowych towarów w Polsce jest papier toaletowy. Na statystycznego mieszkańca przypada aż 7 rolek papieru toaletowego rocznie. Szczyty luksusu w postaci aż 1 rolki papieru toaletowego miesięcznie osiągniemy po roku 1990, a po roku 1995 będziemy już chyba mogli zamieniać papier toaletowy na makulaturę, albo inne artykuły deficytowe...

Na zaproszenie premiera Zb. Messnera do Polski przyjechał pod koniec września kanclerz federalny Republiki Austrii Franz Vranitzky.

Prawo prasowe zobowiązuje organa państwowe, przedsiębiorstwa, jednostki organizacyjne i spółdzielcze do udzielenia — w ciągu miesiąca — odpowiedzi na krytykę prasową. Czy brak takiej odpowiedzi mimo upływu terminu, jest odmową udzielenia informacji w ogóle, a tym samym — może być zaskarżona do NSA? Z tym pytaniem prawnym, szczególnie ważnym dla jawności życia publicznego, zwrócił się do Sądu Najwyższego prokurator generalny PRL.

Sąd Najwyższy, 19 sierpnia br., podjął uchwałę — nadając jej moc zasady prawnej — tej treści: brak ustosunkowania się do krytyki prasowej mimo przekazania jej adresatowi przez redaktora naczelnego z żądaniem odpowiedzi, jest równoznaczne z odmową udzielenia informacji. Służy na to skarga do NSA.



W warszawskiej Galerii Sztuki DWP zaprezentowana została ekspozycja obejmująca grafiki i rysunki stanowiące pokłosie I Międzynarodowego Triennale Sztuki „Przeciw Wojnie — Majdanek 85”. Na zdjęciu praca Jadwigi Smykowskiej „Psalm Dawidowy VI”

Znany historyk radziecki J. Afanasjew zaapelował na łamach tygodnika „Moskowskie Nowosti” o rehabilitację Nikołaja Bucharina, jednego z przywódców partii bolszewików, skazanego na karę śmierci w okresie czystek stalinowskich.

Jak poinformowano w Hanoi, Rada Państwa WRS z okazji 42 rocznicy zwycięstwa Rewolucji Sierpniowej i powstania Demokratycznej Republiki Wietnamu (12 września) ogłosiła amnestię. Po raz pierwszy od czasu wywołania potulnia w 1975 r. objęta ona funkcjonariuszy dawnego reżimu sajskońskiego.

Światowa Rada Pokoju w apelu ogłoszonym w Helsinkach w związku z Międzynarodowym Dniem Pokoju, stwierdza: Świat jest bliski zawarciu porozumienia o likwidacji dwóch typów broni jądrowej: raket średniego zasięgu i raket operacyjno-taktycznych. Mogłoby to w konsekwencji doprowadzić do uwolnienia świata od broni jądrowej. Międzynarodowa społeczność nie może w związku z tym zaprzestać wywierania nacisku na rządy i przywódców politycznych.

Według badań przeprowadzonych przez centralny urząd statystyczny WRŁ, coraz więcej Węgrów podejmuje dodatkową pracę po godzinach pracy podstawowej. Spowodowane to jest ogólną sytuacją gospodarczą kraju, stagnacją, niewielkim wzrostem płac i rosnącą drożyzną. Dodatkową pracę podejmują przede wszystkim zakładający rodzinę ludzie młodzi oraz emeryci. Jest to charakterystyczne niemal dla wszystkich grup ludności, a zwłaszcza dla inteligencji. Dyplomowani specjaliści podejmują dodatkową pracę nie tylko w swojej specjalności — w 50% wykonują oni pracę fizyczną. Dodatkowo zarabiający przeciętnie 3—4 razy więcej niż 10 lat temu.

Po spotkaniu z sekretarzem generalnym ONZ przedstawicielem Ligi Arabskiej przy Narodach Zjednoczonych, Clowis Maksoud oświadczył dziennikarzom, że różnice stanowisk Iranu i Iraku w sprawie zakończenia zbrojnego konfliktu między nimi nie są nie do pogodzenia. Pozytywnie ocenił on wyniki.



Hans-Dietrich Genscher — wicekanclerz, minister spraw zagranicznych RFN



## Kajfasz sądzi Jezusa

Trzech sędziów najwyższej rangi zaznaczyło swój udział w procesie Chrystusa: arcykapłan Kajfasz, prokurator Poncjusz Piłat i król Galilei Herod. Decydujący głos miał Piłat — polityczny i administracyjny zwierzchnik Judei, podległej cesarzowi w Rzymie. Z tej racji nawet w wyznaniu chrześcijańskiej wiary uwieczniono jego imię: „Umęczon pod Poncjuszem Piłatem”. Faktycznie jednak skarał Zbawiciela przywódca duchowy Izraela arcykapłan Kajfasz — zięć Annasza. O przesłuchaniu aresztowanego Jezusa, które prowadził Annasz w swoim domu, mówiliśmy przed tygodniem.

Najwyższa Rada składała się z 70 członków, będących przedstawicielami uprzywilejowanych klas społecznych i religijnych: faryzeuszów, saduceuszów i uczonych w Piśmie. Szczególnie nieprzejawnie usposobieni byli do Jezusa faryzeusze za to, że ośmielał się ich krytykować. Od tej Rady nie czekało Jezusa nic dobrego. Kiedy zebrała się wymagana ilość członków z arcykapłanem Kajfaszem na czele, można było sprowadzić Więźnia. Zaczął się ponury proces. Pos-

pieszenia zebrani świadkowie oskarżenia nie mieli czasu uzgodnić zeznań. Płatali się w zarzutach i przeczyli jeden drugiemu. Na sprzecznych zeznaniach nie można było oprzeć wyroku skazującego. „Wy wiecie — mówi Kajfasz do Rady — że Jezus zyskał wielu zwolenników, bo nawet niektórzy poganie już idą za nim. Jeśli go puścimy wolno, podniesie bunt razem ze swoimi zwolennikami, a wtedy przyjdą Rzymianie, pobiją nas i zgubią. **Lepiej, aby jeden umarł za wszystkich, aniżeli miałby zginąć cały naród**”. Teraz, słuchając świadków, Kajfasz zaczął się denerwować. Gdy listę zamknęli dwaj ostatni fałszywi świadkowie mówiący, że Jezus polecił rozwalić świątynię, a on po trzech dniach odbuduje (a Jezus mówił to nie o Domu Boga w Jerozolimie, lecz o świątyni własnego ciała), Kajfasz zniecierpliwiony powstał i rzekł do Jezusa: Nic nie odpowiadasz na to, co ci przeciwko tobie świadczą? Ale Jezus milczał. Zaczęli też zadawać Jezusowi pytania inni członkowie Rady, by przyznał się, czy jest Chrystusem, czy też nie. Wtedy Zbawiciel odez-

wał się w te słowa: „Jeśli wam powiem, nie uwierzycie mi, a jeśli też spytam, nie odpowiecie mi, ani nie wypuścicie”. Zdawał sobie bowiem doskonale sprawę, że zrobią wszystko, by Go zniszczyć. Do tych ludzi nie dotrze żaden argument przemawiający na korzyść Oskarżonego. Wprost przeciwnie. Rozsierdzi ich jeszcze bardziej. Arcykapłan już wie, jak zmusić Jezusa, by sam siebie pogrążył. Mocą arcykapłańskiego autorytetu zaprzysięgnie Więźnia. Gdy Jezus usłyszy Imię Boga, wyzna publicznie prawdę o sobie, której oni zdecydowali się nie przyjąć. Kajfasz zawołał: „Poprzysięgam ci na Boga żywego, abys nam powiedział, czy Ty jesteś Mesjaszem, -Synem Bożym? Jezus mu odpowiedział: Tak, to ja. A powiadam wam, odtąd zobaczycie Syna Człowieczego siedzącego po prawicy Boga i przychodzącego w obłokach niebieskich”. Na takie właśnie wyznanie czekał obłudny sędzia. Same słowa wywołały w nim na moment i gniew, i szatańską radość. Teraz Jezus już mu się nie wymknie. Szybko przybiera na twarz maskę głębokiego oburzenia. Kajfasz gestem aktora

rozdiera na piersiach kosztowną arcykapłańską szatę i woła do całej Rady: „Zbluźnił! Nie potrzebujemy więcej świadków! Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo! Co myślicie? A oni odpowiedzieli: Winien jest śmierci. Wtedy pluli Jezusowi w twarz, a inni policzkowali Go, mówiąc: Prorokuj nam, Chrystusie, kto cię uderzył?”

Tak zapadł wyrok, który członkowie Rady, a zwłaszcza jej przewodniczący — arcykapłan Kajfasz — wydał na Chrystusa w swych myślach i zamiarach o wiele wcześniej. Teraz poniewierając więźnia, mszcząc się za wszystkie porażki odniesione w utarczkach słownych z Jezusem. Przy okazji uzewnętrzniają całą podłość i nikczemność swoich sumień, dla których nie jest ważna prawda i argumenty, lecz urażona pycha i zagrożona pozycja społeczna. Przedstawiona wyżej rozprawa sądowa miała najprawdopodobniej nie jedną, lecz dwie odsłony. Wydawane nocą wyroki nie miały mocy prawnej. Z tym musieli się liczyć nawet wielcy faryzeusze i kapłani, dbając przecież o pozory sprawiedliwości w stosowaniu przepisów. W tej sytuacji drugie, już krótkie posiedzenie Rady zatwierdzające najwyższy wymiar kary, odbyło się rankiem w Wielki Piątek, czyli w wigilię Święta Paschy. Co się w tym czasie działo z Więźniem? Prawdopodobnie wolne od przesłuchań godziny nocne spędził w pałacu arcykapłana, gdzie nie dali Mu spocząć ani chwili.

Ks. A. BIELEC

## Trudne pytania

### Ja, ty i nasze dziecko

Tradycyjna rola kobiety i rola mężczyzny? A cóż to takiego? — zapyta nieden młody człowiek. Podjęcie przez kobietę roli do niedawna jeszcze zastrzeżonej dla mężczyzny, pospieszenie męża na pomoc przeciążonej żonie, ulżenie jej w części jej kobiecych obowiązków wtopiło się już w model współczesnej rodziny, w model dzisiejszego świata. Truizm, którego rozstrząsanie wydaje się całkowicie zbędne, wiadomo bowiem, że nie w zdobywaniu kwalifikacji zawodowych i nie w podjęciu pracy zarobkowej leży problem. Utrzymanie cech typowo kobiecych przez matkę przekazująca je (na córkę, jej łagodność, cierpliwość, delikatność i to wszystko, co zwykliśmy mazywać atrybutami kobiecości, nie kłóci się wcale z jej wykształceniem, mądrością, podejmowaniem trudnych, odpowiedzialnych decyzji.

Czyżby konstruktorzy, kosmonautki, alpinistki i te wszystkie panie, które sięgnęły po zawody i pasje dostępne wyłącznie dla mężczyzny, nie potrafiły już gestem zastrzeżonym przez naturę dla matek przygarnąć, wesprzeć, osłonić?

Podobnie ma się sprawa z rozumnym, współczesnym ojcem, który wie już, że podjęcie przez niego części domowych, tzw. kobiecych prac, nie zakłóci w pojęciach dziecka wyobrażenia o tym, co męskie. Nie tylko nie zakłóci, ale wzbogaci pojęcie o męskości w dodatkowe wartości. Współczesny tata małego, współczesnego chłopczyka nie wyrusza na wyprawy wojenne, a jednak ten współczesny chłopczyk rejestruje męskie zachowania swego ojca. Dostrzega nie tylko zreperowany zlew, wytrzepany dywan i setki czynności wymagających męskiej siły, znajomości mechaniki, doświadczenia. Mały współczesny chłopczyk dostrzega również zmyte przez ojca naczynia, przyniesioną z zakupami ciężką torbę i ciepłe, wdzięczne spojrzenie kobiety — jego matki, którym obrzuca ona swego męża — jego ojca.

Zwykliśmy narzekać, że tak wiele nasze rodziny straciły na tych zmianach, rzadko jednak rozprawiamy o korzyściach z nimi związanych. A przecież oprócz pewnych strat są i niewątpliwe korzyści.

Czasem trudne sprawy i nie mniej trudne wybory rozstrzygają same duże już dzieci. „Wolę więcej pomagać w domu, nie jadać na co dzień obiadu z deserem i nie mieć innych wspinałości, które są udziałem niepracujących matek — napisała w wypracowaniu dorastająca dziewczyna — ale wolę mieć za to mamę, która ma dużo do powiedzenia, która przynosi ze sobą do domu ślady uczestniczenia w toczącym się życiu, ograniczonym nie wąskimi ścianami mieszkania, lecz rozległymi granicami kraju, a nawet znacznie dalej”. To dobrze, iże zostały napisane te słowa, bowiem wiele matek męczy niepokój, że okrada swe dzieci z czasu i uwagi należnych kochanemu nad wszystko dziecku.

Wbrew pozorom, najwięcej korzyści przyniosły dzisiejsze czasy ojcu. To on stał się osiągalnym dla dziecka przyjacielem, najdroższym w świecie, najpewniejszym, najsilniejszym tatusiem. To on jest teraz prawdziwie obecny, gdy trzeba dziecku pomóc, wysłuchać, poradzić, pocieszyć. To on jest obecny na wywiadówce, on leczy, oślania, on wyciera nos i okrywa kołdrą. I wreszcie to on przekazuje swym dzieciom wzory zachowań właściwe dla mężczyzny, jeśli oczywiście kobieta niepokromiona w żądzy jedynowładz-

stwa, nie przechwyciła ich — nieugięta, silna, niezastąpiona. To on pomaga chłopcu być mężczyzną, a dziewczynce być kobietą, która amanuje łagodnością, cierpliwością, delikatnością i czułością.

Dzisiejsze dziecko dojrzewa w bardzo odmiennym świecie, gdy matka przejawy swej kobiecości zalicza do słabości charakteru, do czegoś wstydlwego, nielicującego z wykształceniem i inteligencją. Ambitna, często do przesady, ogarnięta przemożną potrzebą zaimponowania szefowi, zdystansowania rywala płci odmiennej, zapomina, że natura powierzyła jej rolę szafarki łagodności, cierpliwości i zrozumienia.

Dojrzewające w tym bardzo odmiennym świecie dzisiejsze dziecko nic nie straci, jeśli będzie rosło i dojrzewało w przeświadczeniu posiadania dwojga rodziców, dwojga opiekunów i dwojga przyjaciół. Do tego wszystkiego, co powinno łączyć rodziców przybędzie świadomość wspólnej odpowiedzialności, wzajemnej pomocy i bliskości. Kobieta i mężczyzna, którzy stali się matką i ojcem, dojrzewają jako wypróbowani przyjaciele i przyjaciele swych dzieci.



**OBRADY KOMISJI  
MISJI I EWANGELIZACJI  
ŚWIATOWEJ  
RADY KOŚCIOŁÓW  
W POLSCE**

Na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej, w dniach od 30 sierpnia do 6 września br. w Warszawie i w Wyknie koło Nidzicy odbyła się konsultacja Światowej Rady Kościołów — Komisji Misji i Ewangelizacji — dla przedstawicieli Kościołów z krajów socjalistycznych.

Celem obrad była wymiana doświadczeń na temat prowadzenia misji i ewangelizacji w krajach Europy Wschodniej, szczególnie w następujących aspektach: misyjna rola wspólnot klasztornych, wymiar misyjny nabożeństwa, misyjne zwiastowanie przez ewangelizację, zwiastowanie wśród dzieci, sztuka jako zwiastowanie, służba misyjna w wielkich miastach.

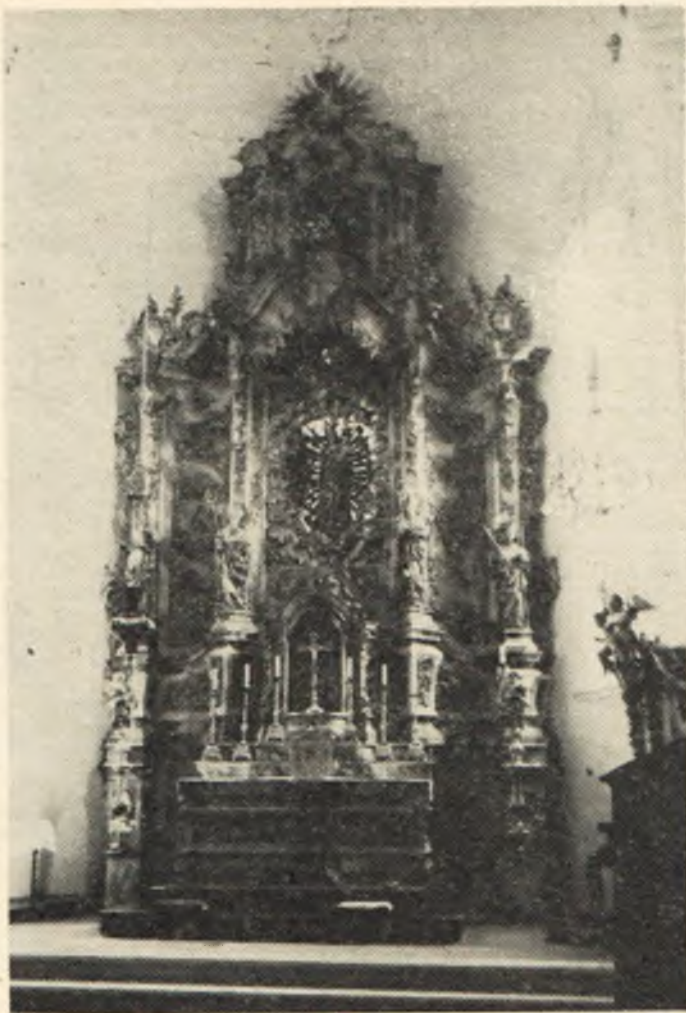
Omówiono przygotowania do planowanej na 1989 r. w San Antonio (Texas) Światowej Konferencji Misyjnej, prowadzonej przez Światową Radę Kościołów oraz Kościoły w krajach socjalistycznych. Zapoznano się z rzymskokatolickim spojrzeniem na misję i ewangelizację oraz z ewangelizacją prowadzoną w krajach Azji i Afryki przez tamtejsze Kościoły. Uczestnicy obrad uczestniczyli w nabożeństwach Kościoła Prawosławnego, Ewangelicko-Augsburskiego i Metodystycznego na Mazurach, zapoznali się z życiem religijnym na tym terenie.

W obradach uczestniczyła 15-osobowa delegacja Kościołów członkowskich Polskiej Rady Ekumenicznej i Kościoła Rzymskokatolickiego. Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan Kościoła Rzymskokatolickiego reprezentował duchowny kenijski prałat Mutiso Mbinda.

**DIALOG  
ANGLIKAŃSKO-  
RZYMSKOKATOLICKI**

W dniach od 1 do 10 września br. w Rocca alia Papa pod Rzymem odbyło się kolejne spotkanie 24 członków Komisji Anglikańsko-Rzymskokatolickiej, którego temat brzmiał: „Wzrastanie we wspólnotę”. Spotkaniu temu przewodniczyli: ze strony rzymskokatolickiej bp C. Marphy O'Connor, a ze strony anglikańskiej bp Marc Santer.

Nawiązując do obrad zeszłorocznych, Komisja pogłębiła zagadnienie teologii komunii, będącej podstawą dialogu ekumenicznego oraz zwróciła uwagę na istniejące już oznaki tejże komunii. Międzynarodowa Komisja Anglikańsko-Rzymskokatolicka rozważyła też różne przeszkody, które utrudniają wzajemny dialog. Ponadto rozpatrzone zostały normy wewnątrzkościelnego porządku we wspólnocie anglikańskiej, nie uznawane przez Kościół Rzymskokatolicki, a odnoszące się m.in. do takich



Wnętrze kościoła starokatolickiego St. Leodegar w Schönenwerd

zagadnień, jak: święcenia kapłańskie kobiet, rozbieżności w zakresie moralności itd.

**PATRIARCHAT  
KONSTANTYNOPOLA  
O DOKUMENCIE Z LIMY**

Prawosławny Patriarchat Konstantynopola ostro skrytykował dokument SRK nt. „Chrztu, Eucharystii i Urzędu duchownego” (tzw. dokument z Limy). „Tekst ten — czytamy w stanowisku opublikowanym przez Patriarchat — nie jest w żadnym wypadku wyrazem wspólnej wiary jednego, świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła”. Patriarchat stwierdza wprawdzie, że dokument z Limy jest „ważnym tekstem ekumenicznym”, który „otwiera nową fazę w historii ruchu ekumenicznego” niemniej jednak dla Kościoła Prawosławnego „nie jest możliwe dążenie do zgodności poglądów w sprawie Chrztu, Eucharystii i Urzędu duchownego” bez uprzedniego osiągnięcia zgodności poglądów w nauce o Kościele. Patriarchat apeluje zatem do Światowej Rady Kościołów, aby naukę o Kościele uczyniła głównym przedmiotem nowych studiów. Z powodu braków, jakie wykazuje w tej dziedzinie dokument z Limy, nie może być on wykorzystany przez Patriarchat ani w dziedzinie kultury, ani w dziedzinie nauczania kościelnego. Warto przypomnieć, iż do końca 1986 r. blisko 150 Kościołów zajęło oficjalne stanowisko wobec dokumentu z Limy.

**40-LECIE  
ŚWIATOWEJ FEDERACJI  
LUTERAŃSKIEJ**

Światowa Federacja Luterska obchodziła 40 rocznicę swego powstania. Główne uroczystości odbyły w Lund w Szwecji. Należy wyjaśnić, iż już w 1923 r. znaczna część Kościołów luterskich utworzyła Wolny Związek, który w 1947 przekształcił się w Światową Federację Luterską.

Jako podstawę doktrynalną Federacja przyjmuje Pismo Sw. Starego i Nowego Testamentu. Jednocześnie jest to podstawa życia praktycznego — postępowania Kościoła.

W ostatnich latach Kościoły luterskie zaangażowały się w działalność na rzecz jedności chrześcijaństwa i prace teologiczne służące temu celowi. Prowadzą one, poprzez Federację, oficjalny dialog ekumeniczny z Kościołem Starokatolickim, Anglikańskim, Metodystycznym, Reformowanym, Prawosławnym i Kościołem Rzymskokatolickim. Szczególne zasługi w tej dziedzinie ma Instytut Ekumeniczny w Strasburgu (Francja). Prowadzi się tam prace teologiczne służące zbliżeniu poszczególnych wyznań chrześcijańskich.

Światowa Federacja Luterska zrzesza 97 Kościołów, które posiadają około 54 mln wiernych.

**PAŹDZIERNIK**

N	25	Bonifacego Darii
P	26	Lutosława Lucjana
W	27	Iwony Sabiny
Ś	28	Tadeusza Szymona
C	29	Narcyza Wiolety
P	30	Zenobii Przemysława
S	31	Urbana Krzysztofa

**Myśli tygodnia:**

„Zdolność doznawania przyjemności jest dowodem siły”.

Arystoteles)



„Jest znamieniem doskonałości, że usposobiony tak człowiek przeżywa dzień każdy jako ostatni i ani niczym się nie trwoży, ani w działaniu nie słabnie, ani nie jest obłudny”.

(Marek Aureliusz)

**28 PAŹDZIERNIKA  
WSPOMNIENIE  
APOSTOŁÓW SZYMONA  
I JUDY TADEUSZA**

Tego dnia przypada świąteczne wspomnienie apostołów Szymona i Judy Tadeusza. Pierwszego Nowy Testament wspomina zaledwie cztery razy. U Mateusza i Marka nosi ponadto przydomek Gorliwca. Bo przylgnął on zapewne do Chrystusa z gorliwością i religijnym entuzjazmem. Nie spotykamy go natomiast wśród uczestników tzw. soboru jerozolimskiego, nie znaczy to jednak, jakoby już wówczas nie żył. Według późnych legend miał on apostołować w Babilonii i Persji. Juda nazywany jest przez Łukasza Jakubowym. Jest to forma wskazująca na jego pochodzenie. Śmierć męczeńską ponieść miał razem z apostołem Szymonem. Od wieku XVIII Austria i Polska czczą go jako orędownika w sprawach beznadziejnych. (wg „Martyrologium”)

**KU PAMIĘCI:**

Już za tydzień Święto Zmarłych

**KOŚCIOŁY ŚWIATOWE**



nie. Wiele z nich wzniesionych zostało za rządów obecnego Zwierzchnika Kościoła. Na tym jednak poprzestać nie można. Stąd „przed nami duże i odpowiedzialne plany na przyszłość. Jest to sprawa budowy nowych kościołów w Bielsku-Białej, w Ostrowcu Świętokrzyskim i w Lęborku. Pod względem budowy nowych kościołów mamy już bogate doświadczenie. Dlatego celowość, gospodarność, społeczne zaangażowanie pozwoli nam zrealizować plany budowy dalszych obiektów sakralnych.”

Innym poważnym przedsięwzięciem budowlanym to budowa Domu Opieki „Samaritanin” przy ul. Modlińskiej 205 w Warszawie. Obiekt ten planujemy dla 40 pensjonariuszy z ambulatorium i przychodnią lekarską. Jednak realizacja tego przedsięwzięcia wymagać będzie zainteresowania ze strony całego Kościoła...

Dom Katedralny we Wrocławiu to sprawa nie tylko ordynariusza Diecezji Wrocławskiej i Rady Synodalnej..., jest to także potwierdzenie rozwoju Kościoła na Ziemiach Zachodnich. Właściwy obiekt przyczyni się do normalnego funkcjonowania diecezji...

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami planujemy również budowę Domu Katedralnego w Częstochowie. Jednak realizacja tych przedsięwzięć połączona jest z poważnymi nakładami finansowymi. Jest też uzależniona od zakończenia prac budowlanych i wykonania właściwego wystroju wnętrza kościoła w Częstochowie...

Prowadzenie wszelkich nowych budów i remontów generalnych odbywać się będzie pod nadzorem fachowców i kontrolą nie tyl-

Powszechnie znane są trudności wydawnictw nie posiadających własnej bazy materialnej. Dlatego „dużą wagę przywiązujemy do słusznej inicjatywy J.E. Biskupa doc. dr. hab. Wiktora Wysoczyńskiego w sprawie zorganizowania własnej poligrafii z własnymi maszynami i obiektem przyszłej drukarni, stanowiącej własność Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików. Szczęść Boże! Dużo sobie obiecujemy po sfinalizowaniu tych pięknych planów”.

Do realizacji podjętych przez VIII Synod Ogólnopolski decyzji i uchwał, konieczny jest „Kościołowi Polskokatolickiemu... nowy mszał, rytuał, przewodniki liturgiczne, katechezy i wydawnictwa książkowe, propagujące doktrynę starokatolicką. Wszystkie te przedsięwzięcia wymagają jednak przemyśleń, rzeczowości, odpowiedzialności, a nade wszystko ludzi czynu. Raz jeszcze podkreślam, iż do realizacji planów potrzebni są ludzie czynu, którzy z pełnym zaangażowaniem wypełnią będą służebną rolę Kościoła. Społeczeństwu polskiemu trzeba ukazać Kościół za wszystkimi przejawami życia: religijnego, liturgicznego i społecznego, a więc Kościół jako instytucję powołaną przez Boga; nie organizację chrześcijańską, lecz święty Kościół. Zabiegać też będziemy, aby środki masowego przekazu: Telewizja, Polskie Radio i prasa częściej niż dotychczas podawały wiadomości i wydarzenia z życia Kościoła Polskokatolickiego”.

Nie obejdzie się również bez uroczystości o zasięgu szerszym, niż nasz kraj. „Najbliższym wydarzeniem w skali międzynarodowej będzie Konferencja Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, której obrady odbędą

ła Polskokatolickiego uważam za zamknięte”.

Autokary przewiozły uczestników Synodu z gościnnego pałacu w Joblannie do świątyni parafii pod wezwaniem Dobrego Pasterza w Warszawie-Henrykowie. Tu dziękiżynie nabożeństwo eucharystyczne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w monstrancji celebrował miejscowy duszpasterz, ks. proboszcz Jerzy Rybka, w asyście duchowieństwa oraz alumnów z Wyższego Seminarium Duchownego naszego Kościoła. Nabożeństwo to zakończone zostało odśpiewaniem „Hymnu wdzięczności”, którego tekst ułożył Biskup Franciszek Hodur. Z rozmodlonych ust i serc płynęły przed tron Boga pełne głębokiej treści słowa będące wyrazem wdzięczności uczestników Synodu za łaski i światło Ducha Świętego tak hojnie nam udzielane w ciągu ostatnich trzech dni; za podjęte uchwały i postanowienia; za naszą hierarchię.

Następnego dnia (w środę 30 kwietnia br.) spotkaliśmy się o godzinie 9-tej w naszej katedrze przy ul. Szwoleżerów w Warszawie, gdzie Pierwszy Biskup Tadeusz R. Majewski — wspólnie z biskupami-elektami: Wiesławem Skołuckim i Zygmuntem Koralewskim — celebrował Mszę świętą dziękiżynie.

Po zakończeniu nabożeństwa wszyscy delegaci zaproszeni zostali przez naszego Arcypasterza do sali konferencyjnej w Domu Katedralnym. Czekala nas tutaj wszystkich miła niespodzianka. Zwierzchnik Kościoła — jako pamiątkę uczestnictwa w Synodzie — wręczył każdemu napisaną przez siebie książkę pt. „Biskup Franciszek Hodur i jego dzieło”. Wydaną na wspaniałym papierze w pięknej graficznej szacie. Jak dowiedziałem

## VIII SYNOD OGÓLNOPOLSKI

„Postanowiliśmy... posłać do was wybranych mężów...”

ko Komisji Rewizyjnej, ale i Kierownictwa Kościoła. Odbiorem wykonanych prac zajmie się Komisja powołana przez Radę Synodalną.

Na najbliższej sesji Rady Synodalnej przedstawię program spisu majątku całego Kościoła oraz prawnego uregulowania własności nieruchomości kościelnych. Zostanie więc powołana specjalna Komisja, której zadaniem będzie dokonanie spisu i wyceny: kościołów, kaplic, plebanii i innych środków trwałych. Spisy te wykonywane będą przy udziale księży proboszczów i Rad Parafialnych...”

Odpowiednio przygotowana baza materialna Kościoła stanowić będzie dobre oparcie dla pracy duszpasterskiej w najszerszym tego słowa znaczeniu. Dlatego już „w najbliższych miesiącach odbędą się Zjazdy Diecezjalne Duchowieństwa, na których wprowadzimy postanowienia Synodalnej Komisji Liturgicznej oraz zastanowimy się wspólnie nad metodami współczesnego duszpasterstwa parafialnego. Nakreślimy sposoby naszej działalności religijno-patriotycznej, które winny przyczynić się do dalszego wzrostu liczebnego wiernych Kościoła Polskokatolickiego...” Chodzi tutaj przede wszystkim o pozyskiwanie dla Boga i Kościoła tych ludzi, którzy zagubili się na swoich drogach życiowych.

„Do realizacji tych przedsięwzięć — stwierdził w dalszej części swego wystąpienia Zwierzchnik Kościoła — służyć nam będzie Tygodnik Katolicki „Rodzina”. Jednak profil naszego czasopisma uzależniony jest nie tylko od Kolegium Redakcyjnego, ale i od nas wszystkich. Od właściwego doboru artykułów, reportaży, sprawozdań i tematycznych wywiadów uzależniona będzie nie tylko popularność i atrakcyjność naszego pisma, ale również działalność propagandowo-misyjna naszego Kościoła. Na łamach „Rodziny” będzie więcej wiadomości z życia Kościoła, ale wiadomości te muszą być autentyczne i bogato ilustrowane!”

się w Warszawie w dniach 18—28 września br. Na Konferencję tę przybędą niemal wszyscy biskupi starokatolicki z Europy, a także nasi biskupi ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady...

Rok 1990 pragniemy zaliczyć do uroczystości jubileuszowej Kościoła Polskokatolickiego w naszej Ojczyźnie. Będzie to 70-ta rocznica zorganizowania Kościoła ojczyńskiego. Chciałbym, aby uroczystość ta nie ograniczyła się wyłącznie do siedzib poszczególnych diecezji, lecz była zaplanowana i obchodzona w każdej parafii”.

Kończąc swoje programowe wystąpienie, Pierwszy Biskup powiedział jeszcze: „Program pracy duszpasterskiej, który nakreśliłem jest planem wstępnym i moją wizją na przyszłość. Jednak zdaję sobie sprawę, iż program ten nie obejmuje wszystkich żywotnych spraw naszego Kościoła. Jednak jak zawsze liczyłem i obecnie liczę na szczerą współpracę. Jestem zdania, że mądrość zbiorowa — kolegalna, przynosi właściwe owoce. Jestem pełen nadziei, że księża biskupi, wszyscy duchowni i świeccy wyznawcy nie odmówią mi pomocy i nadal zechcą pracować ze mną nad dalszym rozwojem Kościoła Polskokatolickiego. Będę rad, jeżeli zaraz po Synodzie czcigodni Księża Biskupi, Przewielebni i Wielebni Duchowieństwo i świeccy Wyznawcy prześlą na moje ręce swoje sugestie, spostrzeżenia i uwagi, a wówczas ze wspólnego zasiewu zbierać będziemy owoce naszej pracy. Uczynmy wszystko, abyśmy na następnym Synod mogli przybyć z konstruktywnym dorobkiem i z poczuciem dobrze wypełnionych powinności i obowiązków”.

Niech wszechmogący Bóg, Ojciec i Syn i Duch Święty — błogosławi nam we wszystkich dobrych przedsięwzięciach”.

W ten sposób trwające trzy dni najbardziej autorytatywne „forum kościelne” dobiegło szczęśliwego i owocnego końca. Dał temu wyraz nasz Arcypasterz, mówiąc: „Obrady VIII Synodu Ogólnopolskiego Kościo-

się podczas rozmowy z Czcigodnym Autorem, zebranie materiałów oraz ich opracowanie zajęło mu aż 20 lat wyłożonej pracy. Wspomniana książka stała się więc godną pamiątką zakończenia VIII Synodu Ogólnopolskiego.

\* \* \*

Jeszcze tylko chwila pożegnania ze Zwierzchnikiem Kościoła i pozostałymi biskupami, po czym delegaci udali się w drogę powrotną do swych parafii. Hierarchowie nasi — podobnie, jak to uczynili kiedyś apostołowie po zakończeniu „synodu jerozolimskiego” — mieli prawo powtórzyć: „Postanowiliśmy jednomyślnie posłać do was wybranych mężów..., którzy życie swoje oddali dla imienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa..., którzy wam (wszystko) ustnie powiedzą” (Dz 15, 25—27). Bowiem uczestniczący w Synodzie delegaci to ludzie, „którzy oddali życie swoje dla imienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (Dz 15,26); to aktywiści parafialni, którzy nigdy nie szczędzili i nie szczędzą swego czasu oraz sił w pracy dla Boga i Kościoła. Ich obowiązkiem będzie obecnie upowszechnianie treści podjętych na Synodzie uchwał oraz programowe wystąpienia Zwierzchnika Kościoła we wszystkich naszych parafiach, podobnie jak to czynili kiedyś w Antiochii — posłani przez apostołów — Juda i Sylas. Temu samemu celowi służyć mają reportaże z obrad synodalnych, zamieszczone ostatnio na łamach naszego tygodnika.

Obrady VIII Synodu Ogólnopolskiego, jak wszystkie inne wydarzenia, przeszły już do historii. Jednak podjęte podczas jego trwania uchwały i postanowienia muszą pozostać w naszej pamięci. Bowiem kierując się ich wskazaniem — zakasawszy rękawy — „pracą, prawdą, walką” mamy na co dzień budować katolicki a zarazem ojczyznieński Kościół, będący częścią Królestwa Chrystusa na ziemi.

Ks. JAN KUCZEK





W czasie obrad





Skarżysz się, że po zdenerwowaniu masz klucie serca, po przepaleniu papierosami — kaszel, po błędach dietetycznych — niedyspozycje żołądkowe. Owe bóle i dolegliwości — to bunt Twych biednych narządów przeciwko Twemu trybowi życia. Posłuchaj ich! To Ty zawsze zmuszasz narządy do różnych wysiłków i zatrujesz je, czym tylko możesz. Posłuchaj, co one mówią do Ciebie i jakie wnoszą pretensje.

### MÓWI TWOJE SERCE

Proszę mi wybaczyć, ale traktujesz mnie okrutnie! Stale popędzasz i gonisz. Dajesz jedzenie nie to, które jest mi potrzebne, ale takie, które mi szkodzi. Pracuję dzień i noc. W czasie godziny biję około 4320 razy, na dobę blisko 103.600 razy. Ty zaś, zamiast mi pomóc, zatrujesz mnie nikotyną. Może nie wiesz o tym, ale serce, leżące koło Twoich zadymionych płuc, czerpie z nich krew żyłą płucną, w której jest największe stężenie tej trucizny. Jestem co prawda głównym motorem Twojego układu krążenia, ale muszę mieć również drobne tętniczki, które dostarczają mi z krwią potrzebnego odżywienia. Otaczają mnie w koło jak wianuszkami i dlatego nazywają się: „naczynia wieńcowe”. Otóż po każdym wypaleniu przez Ciebie papierosa — naczynia te kurczą się gwałtownie, co powoduje niedokrwienie moich włókien mięśniowych. Jest to pierwszy krok do choroby wieńcowej a może nawet i do zawału mięśnia sercowego!

# 365 dni dobroci dla...

Nie masz pojęcia o sztuce wypoczywania! Ciągłe kładziesz się do łóżka bardzo późno, dopiero wtedy, gdy skończy się program telewizyjny. A do tego na noc objadasz się! Nic dziwnego, że potem Ci „duszno” i cierpisz na bezsenność! Biada obżartuchom! Rozepchany jedzeniem żołądek rozdyma się nie tylko do przodu, ale także do góry, uciskając mnie — Twoje serce. Prócz tego jesz zbyt dużo. Od jakiegoś czasu okrywa mnie piasecz utworzony z Twojego sadełka. To tak, jakbyś w szlafroku starała się pływać. Medycyna stwierdziła, że nadwaga 11 kg w wieku 40—50 lat, powoduje wzrost śmiertelności o 25 proc.

Ani Ty, ani ja nie chcemy mieć miażdżycy. Całe moje życie zależy od stanu naczyń wieńcowych. Jeżeli one stwardnieją i zatkają się cholesterolom — życie nasze będzie wisiało na włosku. Zamiast więc tłuszczy zwierzęcych i siodlancy, jedz chude mięso, biały twaróg, jarzyny i owoce, małe ilości masła i duże ilości olejów roślinnych.

Prócz tego, za mało zażywasz ruchu. Serce, jak wiesz jest mięśniami i tak jak każdy mięsień pozbawiony należycie dawkowanego wysiłku, traci swoją siłę i dawną sprawność. Musisz mieć czas na spacer, na gimnastykę, na uprawianie sportów. Nie mów, że jest Ci trudno, gdyż są to rzeczy konieczne.

Prócz tego, bardzo Cię proszę, nie przejmuj się drobiazgami. Naprawdę to, że ktoś na Ciebie krzywo spojrział, że autobus uciekł Ci sprzed nosa, czy że ktoś wkręcił się nieprawie do koleжки, nie jest w życiu aż tak ważne, żebyś przez to miała tracić zdrowie! Wierzę, że dzięki dobremu przez Ciebie traktowaniu, ja — Twoje serce — będzie Ci służyło przez wiele lat.

### MÓWI TWÓJ ŻOŁĄDEK

Przypominam nieco skórzany worek, ale zlituj się, to nie powód, żeby traktować mnie jak worek bez dna, lub kubeł na odpadki! Jestem chory przez Twoje grzechy: zostało coś z obiadu — zjadasz, bo grzech wyrzucić; poprosili Cię na kolację, znów grzech odmówić. Jesz łapczywie, ledwo co przeżuwasz. Pamiętaj i miejże trochę litości: ja przecież nie posiadam zębów. Potrawy ciężko strawne i źle pogryzione zalegają we mnie nawet i 6 godzin. Wstawaj o 5 minut wcześniej i jedz śniadanie spokojnie. Jeżeli dawne nawyki jednak przeważają — jedz chleb bez popijania kawą, to zapewni Ci dobre rozdrobnienie pokarmu i należyte wymieszanie ze śliną.

Czy zastanawiałeś się kiedykolwiek nad tym, że posiadam w swoim soku żołądkowym kwas solny i fermenty trawiące tkankę mięsna? Jeżeli np. zjemy danie sprowadzone z żołądka cielęcego, to potrafię strawić je bez trudu. Zachodzi więc pytanie, dlaczego ten sok nie działa na ściany własnego żołądka i nie spowoduje samostrawienia? Przeciż tego soku produkuję na dobę około półtora litra! Tak, tak. Samostrawienie nie następuje, gdyż posiadam znakomitą błonę śluzową, chroniącą tkankę żołądka przed żrącym działaniem mojego soku. Jednakże w przypadkach gdy nie dbasz o mnie: jesz nieregularnie, nie zwalczasz długotrwałych napięć nerwicowych, powodujących podrażnienie śluzówki żołądka i dwunastnicy, a do tego nie gardzisz



kieliszkiem alkoholu — moja śluzówka nie jest taka odporna jak dawniej i mój własny sok żołądkowy zaczyna nadżerać moją własną ściankę. Tworzy się nadżerka, czyli niegojąca się ranka, zwana wrzodem trawiennym żołądka lub dwunastnicy.

Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jak niesłychanie jestem wrażliwy na Twoje zdenerwowanie, przemoczenie, pośpiech. Czasem najlepszy pokarm spożywany w przykłej atmosferze może spowodować bóle brzucha. Unikaj więc sytuacji wymagających dużego napięcia nerwowego. Ułóż sobie tak zajęcia, żebyś nie musiała wykonywać ich w pośpiechu i zdenerwowaniu. Nie przemęczaj się niepotrzebnie. Jeżeli jesteś zmęczona, nie chodź na przyjęcia nie urządź imienin. Wyślij bilecik, że niestety musisz wyjechać do ciotki i... pojedź na wycieczkę do lasu.

### TU TWOJE PŁUCA

Masz podobno do mnie pretensje, że po paleniu zanosisz się kaszlem. Ciekaw jestem, do kogo powinnaś mieć pretensję, jeżeli codziennie wypalasz papieros długości 2 metrów. Kup sobie specjalną cygarniczkę, która zatyka się po wypaleniu 8—10 papierosów. Przy jej czyszczeniu będziesz mogła stwierdzić, ile zatrzymuje się tam cuchnącej smoły, która osiadłaby we mnie — Twoim płucem!

Zwracam Ci uwagę, że jestem budowy delikatnej, aż dziw, że do tej pory funkcjonuję. Bronięm się przed dymem tytoniowym przez wiele lat. Pierwszą moją obroną był lepki śluz w tchawicy i oskrzelach. Działał on na zasadzie lepu na muchy. Najważniejszą jednak rolę spełniały specjalne, mikroskopijne rzeszki nabłonkowe, rozmieszczone w głębi przewodów oddechowych. Poruszają się one 12 razy na sekundę, ruchem stałym, przypominającym falowanie łańca zboża. Są ich dziesiątki milionów i spełniają zadanie oczyszczania dróg oddechowych. Przesuwają ten śluz zawierający resztki pyłu i kurzu, z głębszych części drzewa oskrzelowego w kierunku przełyku. Bywa on potem przez Ciebie bezwiednie połknięty lub wypluty.

Wszystko byłoby dobrze, gdybyś tylko nie paliła! Odymanie płuc całymi latami musiały spowodować zmiany. Rzeszki mojego oskrzela stwardniały, znieruchomiały, grozi im obumarcie. Niestety, raz zniszczone, nie odróżdzą się już nigdy. Po 30 latach palenia — większość rzeszek zanika. Ponadto błona śluzowa dróg oddechowych jest trzykrotnie zgrubiała. Utrudnia to oddychanie, szczególnie w drobnych oskrzelikach. Dodatkowe drażnienie — dymem — prowokuje do wydzielania śluzu. Stąd gwałtowny, typowy dla palaczy kaszel, który grozi Ci zniszczeniem części pęcherzyków płucnych, w rezultacie czego może wytworzyć się rozedma płuc. Mamy jeszcze przed sobą najgorsze: raka oskrzeli. Sprawa rękotwórczości smoły tytoniowej jest udowodniona.

Proszę Cię, zażywaj więcej świeżego powietrza! Rób gimnastykę oddechową, żebyś więcej dostarczała tlen do płuc. Przede wszystkim — rzuć palenie! Błagają Cię o to Twoje płuca.

Oprac. E.S.



## Postawa rodziców a rozwój dziecka

Dzieci w swych domach rodzinnych otrzymują różne stymulacje rozwoju emocjonalnego i umysłowego, w zależności od emocjonalnego ustosunkowania się do nich dorosłych. Według badań pedagogów, najbardziej pobudzającym rozwój umysłowy dziecka jest demokratyczny typ zachowania rodziców, sprzyjający wszechstronnemu rozwojowi intelektu. Myślenie dzieci takich rodziców wyróżniało się spośród pozostałych grup wysokim stopniem oryginalności, planowości, wytrwałości, ciekawości i fantazji. Na rozwój umysłowości dziecka wpływa więc wyraźnie swoboda, ciepło uczuciowe i stymulacja rozwojowa, związana z akceptującą-demokratyczną postawą rodziców.

Dzieci rodziców pobłażliwych cechuje brak oryginalności myślenia, a także niższy stopień wytrwałości, ciekawości i fantazji. Zbytne ochranianie dziecka, traktowanie go jako młodszego ogranicza możliwości dziecka i nie sprzyja rozwojowi umysłu.

Stosunki między rodzicami a dziećmi odbijają się także na wynikach szkolnych dzieci, i to nawet w przypadku wysokich uzdolnień intelektualnych dzie-

ka. Stwierdzono podczas badań, że stosunki rodzinne dzieci z bardzo dobrymi ocenami są odbiciem bardzo dobrych osiągnięć w nauce: dzieci te (były w domu często chwalone, rodzice byli dla nich bardzo czuli i darzyli je zaufaniem. Częściej też w tych domach rodzice i dzieci spędzali czas wolny razem, razem planowali domowe zamierzenia, a bliski kontakt umożliwiał też wzajemne zwierzenia. Gorszi uczniowie natomiast — mieli zupełnie inne kontakty z rodzicami, gorszą atmosferę domową i — tym samym — mniejszą „wiarę” w siebie, osłabiającą chęć przodownictwa w nauce, chociaż poziom umysłowy tych dzieci wcale nie był niższy od dzieci, będących bardzo dobrymi uczniami.

Można więc powiedzieć, że zadowolenie rodziców oceniających pozytywnie zachowanie się dzieci w młodszym wieku szkolnym oraz rozumienie ich problemów wywierają dodatni wpływ na ich osiągnięcia w zdobywaniu podstawowych sprawności i umiejętności szkolnych, a także uzyskiwaniu (co jest bardzo ważne) pozytywnych opinii nauczycieli. Badania potwierdziły

też, że niektóre negatywne postawy rodziców wobec dzieci mogą prowadzić do wykształcenia u nich negatywnych postaw wobec samych siebie, co z kolei oddziałuje na postępy szkolne, nawet przy wysokim ilorazie inteligencji.

pozytywne stosunki między rodzicami a dziećmi przyczyniają się także do rozwoju zdolności skupienia uwagi u dzieci. Stwierdzono, że rodzice dzieci 8 czy 9-letnich, które potrafią się dobrze skupić, częściej starali się zachęcać dzieci, częściej dawali wyjaśnienia zawierające oceny omawianych kwestii i podsuwali bardziej ogólne sugestie niż rodzice dzieci wykazujących brak zdolności do koncentracji uwagi.

pozytywne stosunki między rodzicami a dziećmi wpływają nie tylko na postępy i osiągnięcia dziecka w szkole, ale w pewnym stopniu także na wybór zawodu. Ustalono, że jeżeli dziecko miało rodziców okazujących mu czułość, ciepło i zaufanie, to wybierało ono zawody związane z człowiekiem. I odwrotnie: dzieci, narażone w domu na chłód uczuciowy i brak akceptacji — wybierały zawody,

w których ma się do czynienia ze światem pozaludzkim, ożywionym bądź z przedmiotami martwymi.

Na zachowanie się dziecka, zwłaszcza gdy jest ono małe, oddziałuje już samo nasilenie emocji w głosie matki. Pewien stopień niepokoju czy gniewu matki może wywoływać u dziecka różne oznaki niepokoju czy niepewności, np. płacz lub ogólne podrażnienie. Zdaniem badaczy, reakcje dziecka na jakość brzmienia głosu osoby dorosłej zaczynają się stosunkowo wcześnie i może mieć to istotne znaczenie dla późniejszego jego zachowania. Utrwalone nastawienie emocjonalne wobec dziecka wpływa bowiem na charakter wzajemnych oddziaływań między rodzicami a dzieckiem (zwłaszcza między matką a dzieckiem) i sprzyja powstawaniu określonych cech osobowości dziecka.

Różne postawy rodziców różnie wpływają też na rozwój emocjonalny dzieci. U dzieci nieakceptowanych stwierdzono wysoką afektywność przy niskiej kontroli życia uczuciowego. Dzieci takie były emocjonalnie niestaje, buntownicze, agresywne, kłótlive. Natomiast dzieci rodziców o postawach demokratycznych cechowało łagodne i pogodne usposobienie. Równocześnie przejawiały one mniejszą aktywność ruchową, podczas gdy dzieci odrzucone były bardziej czynne i ożywione. Tak więc stosowanie wobec dziecka represji powoduje u niego skłonność do złości i wzmożonej aktywności, a postępowanie demokratyczne sprzyja formowaniu się u dziecka łagodnego usposobienia, płynącego z poczucia bezpieczeństwa.

## Zanim zaczną się listopadowe chłody...

### CZERWONY BURAK OCZYSZCZA DROGI ODDECHOWE

Zbliża się listopad — miesiąc „przeziębieniowy” i grypowy. Oczywiście, na tę porę roku powinniśmy zaopatrzyć się w miód, cebulę, czosnek, zieloną natkę, cytryny i ... czerwone buraki. Te ostatnie znakomicie oczyszczają drogi oddechowe.

Z buraków należy uzyskać świeży sok — najlepiej przy pomocy sokowirówki. Sok ten podgrzewamy w szklance, wstawiając ją do naczynia z gorącą wodą. Do smaku słodzimy go lekko i solimy — według własnego uznania. Codziennie należy pić jedną szklankę soku z buraków, tak żeby zużyć 5 kg buraków. Zaziębienia nie wolno tylko „uspokoić”, leczenie trwa dłuższy czas, ale jest za to skuteczne. Warto też, w czasie picia soku, trzymać go przez chwilę w ustach i przepłukiwać nim gardło. Wkrótce ujawnia się wykrztuśne działanie soku — odchodzi flegma gromadząca się najczęściej w oskrzelach i łatwiej można oddychać.

Kiedy jest się przeziębionym, warto przygotować sobie na kolacyjny deser kanapkę z czosnkiem i zieloną pietruszką. Czosnek bowiem również likwiduje katar oraz stan zapalny, pietruszka zaś posiekana razem z czosnkiem likwiduje jego przykry zapach, który wielu ludzi zniechęca do jedzenia czosnku. A przecież te warzywa posiadają bardzo dużo witaminy C, która jest pomocna przy leczeniu przeziębienia.

Z buraków można też robić syrop, który jest znakomitym środkiem przeciwko kaszlowi i przeziębieniu. Syrop z czerwonego buraka bardzo hartuje dzieci, oczyszcza krew, przeciwdziała powstawaniu krost i wrzodów. Sposób sprządzania takiego syropu jest następujący: 2 spore buraki dokładnie należy umyć, obciąć narośla i korzonki, lecz nie należy buraków obierać ze skórki. Od strony korzenia wycinamy stożkowaty otwór, do którego wsypujemy cukier. Dno prożni polewamy lekko olejem. Parujemy godzinę. Potem, gdy płyn trochę ostygnie — podajemy po łyżeczce (półrocznemu dziecku można poda-

wać około 4 kropli co 2 godziny, zaś rocznemu i powyżej — 1 łyżeczkę, co godzinę.

### SUROWY ZIEMNIAK LECZY NERWICOWĄ NADKWASOTĘ

Muszą to być ziemniaki uprawiane w ziemi bez nawozu sztucznego i winny wyrastać na sztucznym gnoju. Z takich właśnie ziemniaków należy robić sok. Wybieramy więc ziemniaki średniej wielkości, myjemy dokładnie i obieramy (bardzo cienko) ze skórki (uwaga — tuż pod skórką jest wiele witamin!). Oskrobane (czy też obrane) 3 czy 4 ziemniaki wkładamy do sokowirówki i otrzymujemy z nich 3/4 szklanki soku. Na 5 minut wstawiamy szklankę z sokiem do gorącej wody. Po wyjęciu dodajemy pół łyżeczki cukru i wypijamy. Sok trzeba stosować 3 razy dziennie. Pierwszą szklankę wypija się na godzinę przed śniadaniem. Przy picciu soku należy co chwila go mieszać, by nie zostawić gęstego osadu. Następną szklankę soku pijemy przed obiadem, a trzecią w godzinę po kolacji.

Objawy choroby — a więc: częste odbicia, uczucie gnecenia i bólu żołądka — po wypiciu soku trwają jeszcze 3—4 dni, lecz potem pojawiają się coraz rzadziej. Dopiero po dwóch tygodniach stałego picia soku z ziemniaków dolegliwości ustępują. Sok należy stosować przez 5 tygodni codziennie, a wówczas żołądek i dwunastnica zostaną oczyszczone z wrzodów. Mączka ziemniaczana — widoczna w soku jako zawiesina — zabliznia wrzody i zabezpiecza przed rozwojem tkanek nowotworowych.

Stosując tę kurację nie należy zniechęcać się tym, że sok nie jest najsmaczniejszy. Oczywiście, picie soku musi towarzyszyć odpowiednia dieta, polegająca na wyłączeniu z posiłków smażonego mięsa, kapusty, grochu, grzybów, sioniny, smalcu i ostrych przypraw, a więc wszystkiego, co jest ciężkostrawne i wzdymające. W okresie leczenia należy jeść wszystko gotowane — także i owoce.





# CHARAKTER CZŁOWIEKA

(2)

Dokonany przez Junga podział uwzględniał dwa typy ludzi: ekstrawertyków i introwertyków. Uwaga pierwszych skierowana jest „na zewnątrz”, na otoczenie. Ludzi tych interesuje bowiem to, co dzieje się poza nimi samymi. Introwertycy natomiast zwróceni są „ku sobie”, ku temu wszystkiemu, co dzieje się w nich samych.

Są jednak osoby — zastrzega się Jung — u których jedna z tych cech nieznacznie przeważa.

Temperament — jak widać z powyższej krytyki — jest dyspozycją wrodzoną, charakter natomiast jest czymś, co się formuje drogą wewnętrznego dojrzewania, wpływów otoczenia — domu, szkoły, grupy rówieśniczej. Dzieciństwo i dorastanie są okresami wykształcania się zarówno cech charakterologicznych, jak i ich krystalizacji.

Do rozwoju charakteru przyczynia się samowiedza, samoocena, samokontrola czynności podejmowanych coraz bardziej

świadomie i w sposób zamierzony.

Jak wynika z badań przeprowadzonych wśród młodzieży ze środowiska krakowskiego, młodzi ludzie bardzo często zdają sobie sprawę ze swych słabości i ujemnych cech charakteru. Zaliczają do nich gwałtowność, wybuchowość, niecierpliwość, złośliwość, zawziętość, tupet, lenistwo, brak wiary w siebie, słabą wolę, egoizm.

Młodzież wyraża też chęć poprawy, wraz z uświadomieniem sobie tych cech pragnie zmienić swój stosunek do innych ludzi, do nauki i pracy.

Niezwykle zbieżne z przedstawionymi wynikami są poglądy i rady, jakie dawali młodzieży polskiej w okresie międzywojennym słynni psychologowie Stefan Baley i Mieczysław Kreutz.

Za fundamentalne cechy charakteru Stefan Baley uważa: zdolność wczuwania się w sytuację drugich osób, pracę nad postawą altruistyczną. (Altruizm:

uznawanie praw innych, liczenie się z uczuciami drugiego człowieka, wyeliminowanie samolubstwa, egoizmu).

Postawa altruistyczna zawiera w sobie element zainteresowania drugim człowiekiem, jego uczuciami, cierpieniem. Takie zainteresowanie pozwala zmniejszyć własny egoizm, u podłoża którego leży w znacznym stopniu niedojrzałość emocjonalna i uczuciowa — infantylnizm. Łatwe rozżalenie się nad sobą, ciągłe zmuszanie otoczenia do zajmowania się sobą stanowią kolejny dowód niedojrzałości.

Dziecko, twierdzi S. Baley, w przeciwieństwie do ludzi dojrzałych zwraca na siebie uwagę brakiem panowania nad swoimi uczuciami, nastrojami. Wybucha płaczem lub głośnym, niekontrolowanym śmiechem, podskakuje, klaszcze w ręce, tarza się z gniewu po ziemi. Niektóre z tych zachowań spotyka się u młodzieży dorastającej, a otoczenie zwykle nazywa je zachowaniem niedojrzałym — infantylnym.

Przy ocenie charakteru trudno pominąć cechy temperamentu, które ułatwiają bądź utrudniają powstanie określonych cech charakterologicznych.

Wybuchowość, nerwowość, łatwe „zapalenie się” sangwinika utrudniają niewątpliwie kontakty międzyludzkie w tym samym stopniu, co chłód uczuciowy flegmatyka czy nadwrażliwość i sentymentalność melancholika.

Najkorzystniejsze wydaje się w kontaktach społecznych to, co nazywamy taktownym sposobem bycia, który to sposób wymaga „wyrównanego” pod względem uczuciowym stosunku do innych ludzi. Ludzie dorośli, a także młodzież pozbawiona cech infantylnizmu charakteryzują się opanowaniem, nieuleganiem nastrojom — niezależnie od cech temperamentu, kontrolą nad „wrodzoną” gwałtownością, powściągliwością w zachowaniu, taktem.

Inną nie mniej ważną sprawą są postawy moralne jako wtórne czynniki charakteru, określane niekiedy zasadami postępowania. Jednakże różnica między postawą a zasadą polega — ogólnie biorąc — na tym, że postawa dotyczy uczuć, a zasada — czynów. Zasady właściwe dla charakteru danego człowieka mogą być w różnym stopniu przez niego uświadamiane. Ktoś postępuje tak samo w analogicznych sytuacjach i nie stosuje przy tym świadomie jakiejś zasady. Otoczenie dostrzega ją w jego postępowaniu i jest skłonne przewidzieć, że ów człowiek postąpi zgodnie z nią, choćby czasem było to niewłaściwe z punktu widzenia przyjętych norm i porządku społecznego. Bywa także i tak, że człowiek nigdy nie odstępuje od swych zasad postępowania, a ową „sztywność” otoczenie skłonne jest potępić, wypowiadając przy tym opinię: „chrońmy się przed ludźmi z zasadami”. Należałoby dodać „ze sztywnością takich zasad”.

Jest w tym jednak pewne uproszczenie. Żyjąc w społeczeństwie, trudno jest nie przyjąć i nie kierować się pewnymi ogólnie przyjętymi zasadami, mającymi na celu dobro społeczne,

normami etycznymi. Takie przykazania, jak: nie kradnij, nie kłam, nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe, są powszechnie znane i warto je respektować dla własnego i cudzego dobra. Każdy człowiek powinien nad tym pracować, zgodnie z sugestiami płynącymi z otoczenia, z ustalonym porządkiem społecznym i obowiązującymi normami, odpowiadającymi zasadom społecznego współżycia. Nie trzeba udowadniać, że łamanie tych zasad utrudnia życie, a nawet niesie pewne zagrożenia i niebezpieczeństwa w postaci patologii.

Bardzo przydatne w pracy nad sobą mogłyby się okazać reguły zalecane przez Mieczysława Kreutza. Proponuje on pięć reguł pozytywnych, tj. zabiegów lub czynności, które należy stosować stale i dwie reguły negatywne, których należy unikać.

**Reguły pozytywne obejmują:**

1. Planowanie czynności i działań oraz rozmyślanie codzienne,
2. Pracę pozytywną
3. Codzienną kontrolę własną dotyczącą także wykonanej „na dziś” pracy,
4. Rozmyślania ogólne,
5. Lekturę budującą i systematycznie czytaną.

**Reguły negatywne wymagają:**

1. Zmiany warunków zewnętrznych i dostosowania się do potrzeb pracy nad sobą,
2. Unikania złych wpływów ze strony otoczenia i niekorzystnych sytuacji.

Tak jak bowiem we współczesnej medycynie powracamy do dawnych metod leczenia, tak i w tym przypadku warto przypomnieć sobie powyższe reguły, którymi operowała pedagogika i psychologia wychowawcza. Niektóre z nich nawiązują do modnych dziś ćwiczeń jogi, bioenergoterapii, higieny fizycznej i psychicznej.

Codzienna kontrola własnego postępowania i wyciągnięcie z niego wniosków na przyszłość, utrwalanie nawyków postępowania z myślą o innych jest analogiczne do pewnych wskazań w zakresie higieny osobistej, takich jak: kąpiel, czystość ogólna, mycie rąk itp. Lektura jest jakby przechadzka na świeżym powietrzu. Rozmyślania przypominają wycieczki na szczyty górskie, a unikanie złych wpływów odpowiada unikaniu infekcji. Jeśli organizm nawet jej ulega, to w przyszłości wytwarza odporność, która chroni go przed ponownym zarażeniem.

System podanych reguł, jeśli nawet na pierwszy rzut oka wydają się trudny do zrealizowania, wart jest jednak przemyślenia i przynajmniej próby wdrożenia go w życie. Szczególnie przez tych, dla których odporność psychiczna i wewnętrzna równowaga nie są mocną stroną.

Oprac. ELŻBIETA KUDŁA,  
HERBERT WIDERA



Jesienny  
deszcz



Za oknem deszcz  
dzwoni, coś gada,  
Komu i o czym  
on opowiada?

Wiadomo, dzieciom —  
mogę to zdradzić!  
Które się nudzą  
zamiast — się bawić...

A o czym mówi  
ten mżący deszcz?  
Chcesz — to posłuchaj,  
i mnie daj też...

Nosek na szybie  
chłodnej rozplaszczmy,  
gdy zrozumiemy —  
na znak: zaklaszczmy...

Słyszysz? Rozumiesz?  
Jak śpiewnie baje.  
że gdzieś, daleko,  
są ciepłe kraje...

Tam — deszcz wcale nie pada,  
a piękne słońce  
o dziwo — codziennie  
jest, i to gorące....

Świeci nad pustyniami,  
takimi morzami piasków,  
i ponad polami  
pełnymi kwiatów i blasków...

A ludzie, którzy tam żyją,  
mają ciemniejszą skórę,  
mniej rzeczy na siebie wkładają  
i inną mają naturę:

Są zwykle pogodni,  
choć jedzą mało,  
I wciąż marzą o jednym:  
Żeby padało, żeby padało!

E. LORENC



Malgorzata Kapiniako



Dwie siostry

(7)

— Hej! hej — Błękitna! Przy-  
bądź tu do mnie, wzywam cię!  
— krzyknęła stara, aż echo po-  
wtórzyło trzykrotnie jej wezwa-  
nie.

Jeszcze echo odpowiadało, a już  
przed Malwiną usiadł piękny o-  
wad o błękitnych przezroczystych  
skrzydłach i wielkich granato-  
wych oczach. Piękny ten stwór  
dorównywał wielkością kucyko-  
wi.

— Jestem do usług! — odez-  
wała się ważka śpiewnym gło-  
sem. — Co mam robić, powiedz,  
a uczynię wszystko.

— Zawieszysz tę oto panienkę  
do Jasnego Księcia. A jutro, sko-  
ro świt, przyfruniesz razem z nią  
z powrotem — powiedziała Jaru-  
cha. — Załóż, Malwino, ten oto  
płaszcz wyszywany białymi kora-  
likami, ochroni cię on przed  
ostrym światłem księżycy. A te-  
raz — szkoda czasu, lećcie już!  
Do zobaczenia o świcie!

Malwina wsiadła na swego  
błękitnoskrzydłego konia, cała o-  
kryta białym płaszczem. Księżyc  
jasno oświetlał polanę. Pomędzy  
drzewami dwie smugi księżycy-  
wego światła łączyły las z roz-  
gwieżdżonym niebem. Ważka  
skierowała się ku szerszej smu-  
dze i po niej, jak po jasnej sreb-  
rzystej drodze, pofrunęła ku  
Gwieździe Polarnej.

Małe gwiazdki, które Malwina  
mijała w czasie tego lotu, były  
srebrzystymi baletniczkami. Nie-  
co większe z nich przeciągały się  
jak białe puszyste koty, a jeszcze  
inne mrugały swymi wielkimi o-  
czami figlarnie do królowny i  
dzwoniły kryształowymi dzwo-  
neczkami, nucąc srebrnymi gło-  
sikami:

Jeszcze wyżej, jeszcze wyżej,  
do królestwa wszystkich  
gwiazd.

Chociaż mieszkasz od nas niżej,  
jesteś siostrą każdej z nas.

Ważka leciała po księżycowej  
smudze coraz wyżej i wyżej.  
Królowna pozdrawiała miłe  
gwiazdki, odpowiadając im we-  
soło:

Cały ogród gwiazd na niebie  
piękny jest jak ziemski świat.  
Czuję się jak w siódmym  
niebie,  
bo gwiazdeczki są jak kwiat.

Gwiazda Polarna stawała się  
coraz większa. Po chwili Malwi-  
na mogła dostrzec kontury wiel-  
kiego białego zamku o ostrych  
wieżyczkach. Wokół zamku pły-  
nęła srebrna rzeka, a most zwo-  
dzony opuszczony był, jakby na  
powitanie gości. Ważka usiadła  
tuż przed mostem.

— Dalej już pójdziesz sama,  
Malwino — zaśpiewała ważka. —  
O świcie będę cię oczekiwać w  
tym samym miejscu. Jak tylko  
noc stanie się jasna, przybądź,  
zanim księżyc nie straci swego  
blasku, bo po smudze księżycy-  
wej będziemy wracać. Nie za-  
pominij, gdy noc stanie się jas-  
na, musisz być gotowa do po-  
wrotu!

Ważka odrfunęła.

Malwina przyglądała się zam-  
kowi. Na wielu wieżyczkach, któ-  
re go zdobiły, błyszczały w księ-  
życowym blasku brylantowe i  
diamentowe kule. Brama wysa-  
dzana była ametystami i szafira-  
mi. Wokół zamku rosło mnóstwo  
błękitnych róż.

— Ach, jakież to wszystko  
śliczne! — zchwyciła się dzie-  
wczyna.

Zwodzony most zapraszał goś-  
cinie. Malwina przeszła po nim,  
a obcasiki jej bucików zadzwoni-  
ły niczym srebrne dzwoneczki.

Zanim doszła do wrót zamko-  
wych, ze zdumieniem zauważyła,  
że otworzyły się one bezszelest-  
nie. Weszła na zamkowy podwó-  
rzec, który tonął w girlandach  
i bukietach róż. Gdy tak stała  
zachwycona kwiatami, usłyszała  
głos dochodzący z wysoka:

— Możesz zerwać ile chcesz  
kwiatów, Malwino! Wszystkie są  
teraz twoje!

Zaskoczona dziewczyna pod-  
niosła głowę i zobaczyła stojące-  
go na balkonie pięknego mło-  
dzieńca. Był wysoki i smukły.  
Jasne włosy przeplatały mu  
drobne, malutkie gwiazdki. Ubra-  
ny był w błękitnobiały strój.

— Zapraszam cię do mego pa-  
łacu, królowno! — mówił książę  
schodząc po marmurowych scho-  
dach. — Długo czekałem na cie-  
bie, wydawało mi się, że czekam  
już całe wieki.

Kiedy stanął przed nią, Malwi-  
na zobaczyła, że młodzieniec ma  
piękne błękitne oczy.

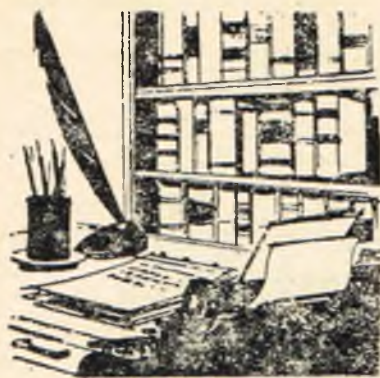
— Tyś jest Jasny Książę? —  
spytała dziewczyna.

— A ty jesteś Malwiną. Wie-  
my, z czym przychodzisz do  
mnie. Moje wierne gwiazdki  
wszystko mi już wyśpiewały, bo  
jak sama na pewno zdążyłaś za-  
uważyć, nie mówią one, lecz  
śpiewają.

Gwiazdki są wspaniałe i  
bardzo miłe — uprzejmie dodała  
Malwina.

(cdn.)





## Rozmowy z Czytelnikami

„W związku z postępem ruchu ekumenicznego — pisze w swym liście p. Stefan R. z Zakopanego — chciałbym poznać bliżej inne Kościoły chrześcijańskie, w tym również Kościół prawosławny. Niestety w naszym mieście, ani w jego najbliższym sąsiedztwie nie ma parafii prawosławnych, zaś dostępne czasopisma religijne rzadko podają wiadomości na ten temat. Proszę więc o wyjaśnienie, dlaczego świątynia prawosławna nazywa się cerkwią oraz jaki jest jej plan przestrzenny? Byłbym też wdzięczny za informację, gdzie najbliżzej Zakopanego znajduje się parafia tego Kościoła? Chciałbym bowiem przy okazji zobaczyć świątynię tej społeczności wyznaniowej.

Wiadomo mi, że Kościół prawosławny w krajach europejskich — w tym również i w Polsce — posługuje się w liturgii innym językiem liturgicznym, niż pozostałe wyznania. Skąd się on wywodzi i gdzie jeszcze jest używany? Dlaczego Kościół prawo-

slawny w Polsce nie wprowadził do tej pory do liturgii języka ojczystego?”

Szanowny Panie Stefanie! Pański list sprawił mi wiele radości. Stanowi on bowiem dowód, że coraz więcej wyznawców Chrystusa w naszym kraju, wyzbywając się wiekowych niekiedy uprzedzeń, widzi we wszystkich chrześcijanach swych braci. Taka zaś postawa jest dalszym krokiem na drodze do zjednoczenia chrześcijaństwa.

Wyrażenie „cerkiew” (w języku greckim: kirkos; w języku cerkiewnosłowiańskim: cerkow) jest — używaną w Polsce od XVI wieku — nazwą świątyni prawosławnej i greckokatolickiej. Wcześniej jeszcze wyrażeniem tym określano również świątynie Kościoła zachodniego (rzymskokatolickiego) w krajach słowiańskich. Warto też przypomnieć, że do początku XX wieku wyrażenia „cerkiew prawosławna” używano na określenie całej społeczności Kościoła prawosławnego.

Cerkiew — jako obiekt sakralny — dzieli się na trzy części, niezbędne do sprawowania liturgii. Najważniejszym i najbardziej czcigodnym miejscem w świątyni prawosławnej jest sanktuarium z usytuowanym pośrodku ołtarzem oraz pomieszczeniem służącym do przechowywania szat, ksiąg i naczyń liturgicznych. Odpowiednikiem sanktuarium jest w świątyniach katolickich prezbiterium. Dla wyznawców świeckich uczestniczących w nabożeństwie przeznaczona jest nawa z ustawionym na środku pulpitem („analoj”), na którym wystawiona jest — stosownie do święta kościelnego — ikona, czyli obraz święty. Sanktuarium, znajduje się zwykle wyżej od pozostałych części świątyni i oddzielone jest od nawy tzw. ikonostasem (wykonaną z drewna ścianką bogato zdo-

bioną rzeźbami i malowidłami o treści religijnej) z carskimi wrotami oraz bramkami pomocniczymi. W świątyni katedralnej, zwanej soborem, na środku sanktuarium znajduje się podwyższenie dla biskupa, zwane amboną. Natomiast przy ścianie bocznej usytuowany jest tron biskupi. Cerkiew posiada też przedsionek.

Najbliższa Zakopanego parafia Kościoła prawosławnego znajduje się w Krakowie, przy ul. Szpitalnej 24. Jednak na jej przykładzie nie wyrobi Pan sobie poglądu o architektonicznej formie świątyni prawosławnej, gdyż mieści się ona w przystosowanej do celów sakralnych zabytkowej kamienicy.

Architektoniczna bryła cerkwi wywodzi się z bizantyjskich świątyni krzyżowo-kopułowych, budowanych na planie krzyża greckiego (równoramienne), z pięcioma kopułami, z których najwyższa jest środkowa. Od XVI wieku spotyka się w Polsce cerkwie typu wzdłużnego, z trzema kopułami lub spiętrzonymi dachami. Od XIX wieku budownictwo cerkiewne na ziemiach polskich nawiązuje do wzorów rosyjskiej architektury cerkiewnej, czego przykładem może być choćby sobór katedralny św. Marii Magdaleny w Warszawie na Pradze.

Kościół prawosławny w Polsce i w innych krajach europejskich posługuje się w liturgii językiem cerkiewnosłowiańskim. Wywodzi się on z dialektu, jakim mówili południowomacedońscy Słowianie z okręgu miasta Sołun (dawne Saloniki) w drugiej połowie IX wieku. Językiem tym posługiwali się również apostołowie słowiańszczyzny, Cyryl i Metody, podczas pracy misyjnej na Morawach i w Panonii. Na język ten przełożyli oni księgi liturgiczne, zaś ich teksty zapisane zostały utworzonym przez Cyryla alfabe-

tem, zwanym głagolicą (od rzeźczownika „głagoł = litera). Język ten zatwierdził papież Hadrian II jako język liturgiczny. Jednak jego następcą Jan VIII, a następnie Stefan V — na skutek interwencji biskupów niemieckich — zakazał jego używania w roku 885. W związku z wypędzeniem uczniów Metodego z Moraw i zanikiem liturgii słowiańskiej w Panonii, język ten upowszechnił się w liturgii bizantyjskiej w Bułgarii. Stąd zaś z liturgią bizantyjsko-słowiańską oraz powstałym pod koniec X wieku alfabetem zwanym cyrylicą, język ten przedostał się na Ruś, a następnie na przestrzeni wieków do innych krajów Europy.

Język cerkiewnosłowiański używany jest dziś w liturgii Kościołów prawosławnych w Jugosławii, Bułgarii, Czechosłowacji, Polsce, Związku Radzieckim i w wielu krajach Europy Zachodniej, jak również w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w których wyznawcy prawosławia podlegają patriarchatowi w Moskwie. Posługują się nim także w liturgii grekokatolickiej (unicii) w USA i Kanadzie oraz rzymskokatolicy w Chorwacji.

Powodem zachowania w liturgii prawosławnej w Polsce języka cerkiewnosłowiańskiego jest być może umiłowanie tradycji. Innym powodem może być również fakt, że kompozycje chóralne śpiewane podczas liturgii prawosławnej napisane zostały do tekstów w języku cerkiewnosłowiańskim. Przez podstawienie tekstu polskiego mogłyby one stracić swoją rytmikę. Do tej pory tylko w jednej parafii prawosławnej we Wrocławiu wprowadzono do liturgii język ojczysty.

Łączę serdeczne pozdrowienia w Jezusie Chrystusie

DUSZPASTERZ

## PORADY

### Kosmetyka i zioła

W USA uważa się, że najlepszym środkiem do pielęgnacji włosów jest aloes — wzmacnia on i pobudza cebulki włosowe do „produkcji” owłosienia, nadając też włosom puszystość. Ponadto aloes działa bakteriobójczo. W aloesie znajduje się wiele substancji służących oraz biogenne stymulatory, które przyspieszają regenerację naskórka, tzn. ożywają skórę.

Jak się robi płukanekę do włosów z aloesa? Należy zerwać z rośliny kilka liści, oczyścić je, umyć, pokrajać i wrzucić do młynko-miksera, dolewając około pół litra wody. Zmiksować kilka sekund, przecedzić przez sito, dołączyć pół litra gorącej wody, aby uzyskać odpowiednią temperaturę płynu i użyć go do ostatniego płukania po myciu włosów, mocno wcierając w skórę. Jeśli w płynie pozostały cząsteczki zmiksowanego aloesu, to należy — gdy włosy wyschną — energicznie je wyszczotkować.

Do przyciemniania włosów i nadania im ładnego brązowego

odcienia znakomicie służy odwar z liści i naowocni orzecha włoskiego. Odwar ten przygotowuje się w następujący sposób: 20—30 g liści zalać 1 l 2 l letniej wody i gotować przez 10 minut. Od ilości liści zależy intensywność koloru. Nie jest to trwała farba, ale stosowana po każdym myciu bardzo służy włosom, wzmacnia je i nadaje im świeży kolor (plamy z orzecha zmywa się octem).

Warto wiedzieć, że zapach liści orzecha odstrasza wszelkie „robactwo”, dlatego dobrze jest trzymać kilka liści w domu.

Nie wszystkie panie wiedzą zapewne o tym, że szalwia — znana wszechstronnie jako lek roślinny — potrafi przyciemnić siwe włosy. Zanim kobiety zaczęły farbować włosy farbami chemicznymi, przyciemniały je liśćmi szalwi. A oto przepis: zmiksować łyżkę listków herbaty z łyżką suszonych liści szalwi i zalać pół litrem wrzącej wody. Gotować na małym ogniu około 2 godzin, uzupełniając wyparowującą wodę. Przechowując dla konserwacji — dodać trochę wody kolońskiej, spirytusu lub wódki. Wcierając we włosy i skórę głowy raz dziennie, kolejno przez 5 dni w tygodniu. Stopniowo zniknie siwizna, a włosy będą brązowe, wzmocnione, bo szalwia działa również przeciwko

łupieżowi i pobudza cebulki włosowe.

Rumianek pospolity wchodzi w skład prawie wszystkich maseczek ziołowych, dzięki temu, że posiada azulan. Odwarem z kwiatów rumianku płucze się włosy. Jest to zabieg bardzo pożyteczny — działa leczniczo na skórę i lekko rozjaśnia kolor włosów (toteż zaleca się go zwłaszcza blondynkom).

Przy popękanej i chropowatej skórze (np. na nogach, ramionach) dobrze jest robić okłady (a na twarz maseczki) z odwaru rumianku w mleku (zamiast w wodzie).

Maseczka z żółtka, utartego z łyżką mocnego naparu z rumianku nadaje cerze gładkość, zamyka pory, rozjaśnia i oczyszcza skórę. Zaleca się stosowanie tego rodzaju maseczki zwłaszcza na przedwiośniu — jako kurację co drugi dzień przez dwa tygodnie.

Liście i korzenie podbiału pospolitego służy przede wszystkim jako zioła przeciwkaszlowe, natomiast kwiaty tej rośliny są znakomitą maseczką kosmetyczną. Odwar z kwiatów podbiału świetnie służy do przemywania tłustej cery. Bierze się 2 łyżki suszonych kwiatów na 1—1,5 szklanki wody, gotuje 5 minut, odstawia na 10 minut, odcedza i używa zewnętrznie do okładów i obmywań (lub pije się po pół

szklanki 2—3 razy dziennie, jako środek wykrztuśny i przeciwskurczowy).

Przywrotnik leśny jest rośliną o rewelacyjnym działaniu regenerującym skórę. Wiadomo, że odwar z ziela przywrotnika hamuje rozwój bakterii, działa przeciwzapalnie i ściągająco. Stosowany zaś do obmywań i maseczek przywraca skórze elastyczność, jędrność i sprężystość, usuwa zmarszczki i plamy na skórze lub czyni je mniej widocznymi.

Ziele przywrotnika działa skuteczniej, jeśli dodamy do niego także ziele przetacznika leśnego i kwiaty kasztanowca. Mieszanek tych ziół stosuje się jako maseczkę regenerującą, którą trzeba zmyć po 20 minutach.

Rozmaryn ponoć pomaga zachować młodość i urodę, pojedynając skórę. We Francji stosowany jest jako środek na piękną cerę i przeciw zmarszczkom. A oto przepis na lotion, w skład którego wchodzi rozmaryn: 15 g kwiatu rumianku, 10 g ziela mięty, 5 g liści rozmarynu wsypać do butelki z ciemnego szkła i zalać 1/2 l wytrawnego wina grobowego. Po 2 tygodniach odcedzić, dodać 5 g gliceryny, przelać do buteleczek z ciemnego szkła, zakorkować, trzymać w chłodzie. Przed każdym użyciem wstrząsnąć. Pod wpływem tej nalewki cera „w oczach” pięknieje.



Grała, nie wiedząc prawie o tym; a później, ochłonawszy nieco i widząc, że Sowińska siedzi pogrążona w bolesnym rozpamiętywaniu, wyszła na miasto.

Miała pełną duszę i mózg wyrazów tego bólu. Rozkoszowała się wprost tym nastrojem tragicznym, jako szczegółem przepysznym do roli jakiej.

— Matkę w *Karpackich góralach*, albo *Matkę rodu* można by tak grać. — myślała.

I znowu wchodziła wewnątrz w ten dramat słyszany i widziany swoją organizacją na wskroś nerwową.

— Już nie żył! — szczęki i jakieś płaskie rozpostarcie rąk i opadnięcie ich bezsilne, i to piorunowe zagaśnięcie oczów w twarzy zeszywniałej w boleści nagłej.

Oprzotomniała, ale powstała w niej chęć zobaczenia wsi, zieleni... Zapragnęła ciszy i spokoju.

Tutaj, w tych murach, żyła tylko jakby połową swej duszy; dusiła się w nich; zdawało się jej, że te kamienie rzucają na jej duszę jakiś szary i posępny cień, że jej zagradzają drogę i zastaniają słońce.

Stała na ulicy namyślając się, gdzie iść, gdy ktoś za nią wyrzekł:

— Dzień dobry pan!

Odwróciła się szybko. Stała przed nią Niedzielska, matka Władka, z uśmiechem na starej, pocziwej twarzy o wyblakłych oczach.

Janka przywitała ją prędko i zdecydowała się nie jechać nigdzie.

— Odprowadzę panią kawałek drogi; przejdę się trochę...

— Dziękuję, dziękuję... A może pani zajrzy do mnie?... — prosiła cichutko Niedzielska. — Ja tak sama siedzę, że nieraz po całych dniach, oprócz swojej Anusi i stróża, nikogo nie widuję, bo Władeczek, jak wyjdzie rano, to wraca dosyć późno, że nigdy nie mogę z nim pomówić. No, pójdzcie pani ze mną, prawda?

Zakaszła się bardzo i dreptała wolno.

— Dobrze, mam jeszcze dosyć czasu do przedstawienia.

— Pani to pewnie od niedawna w teatrze, co?...

— Dopiero trzy tygodnie... to jakby od wczoraj.

— To zaraz znać, o, znać!

— Po czymże pani poznaje? — zapytała Janka ciekawie.

— Nie umiem tego tak powiedzieć. Przyglądałam się pani wtedy na imieninach Cabińskiej i zaraz poznałam.

— Wezmę panią pod rękę, to będzie wygodniej... — powiedziała Janka widząc, że Niedzielska dyszy ciężko ze zmęczenia i ledwie idzie.

— O, jaka to pani dobra! Prawda, że to i wiek, i chora jestem ciągle, ale wyszłam kupić Władczkowi chusteczek i za nimi zaszłam aż tak daleko.

— Weźmy dorożkę; pani, widzę, ogromnie zmęczona...

— Nie, nie... po co?... To koszt zaraz; zreszta dojdę sobie gdzie do skweru, to odpocznę trochę...

Janka pomimo protestu starej, zawołała dorożkę, ulokowała Niedzielską i pojechała na Piwną.

Jak tylko dorożka stanęła, Niedzielska wysiadła prędko bez pomocy i wpadła w bramę, żeby nie płacić dorożki, i aby to zamaskować, zaczęła krzyżeć na stróża:

— O! już się Michał ubrał w nową bluzę? A w starej to nie można chodzić, co?... Ja już nie mogę nastarczyć, tak Michał drzel!... Niech Michał zaraz zdejmie i włoży starą.

Stróż się tłumaczył, ale go zakrzyczała. Odeszła trochę i znowu zaczęła wołać:

— Michał! niech Michał zapowie, żeby mi się dzieci żadne nie bawily na podwórzu piłkami; wybiją jeszcze szybę i trzeba będzie znowu płacić! Skaranie Boskie z tymi dziećmi!... Nie mogłoby to spokojnie siedzieć w mieszkaniu... a to nic tylko biega, kopie mi podwórce, brudzi schody i drze słomianki!... Niech Michał zaraz zapowie lokatorom, że wymówię mieszkanie.

Stróż słuchał w pogardliwym milczeniu, a Janka uśmiechała się nieznacznie, idąc za Niedzielską, która podniosła z ziemi jakiś kawałek węgla.

— Po co się ma marnować!... Nie szanują nic, a potem nie mają czym płacić komornego!... — mówiła otwierając drzwi do mieszkania.

— Niechże się pani rozgości. Ja zaraz pani służę.

Wyszła do drugiego pokoju.

Janka z ciekawością przyglądała się staroświeckiemu urządzeniu.

Stół mahoniowy z kłapami półokrągłymi, pokryty siatkową serwetą o włóczkowym wyszyciu, stał przed ogromną i wysoką kanapą, obciągniętą czarną włosienicą; krzesła także same, z oparciami w kształcie lir. Serwantka, żółto politurowana w rogu pokoju, pełna była dziwacznej porcelany, zielonawych dzbanuszków, figurynek kolorowych, kieliszków pękających z monogramami i filiżanek malowanych w kwiaty, na wysokich nóżkach. Zegar pod kloszem, stare, spleśniałe staloryty z epoki cesarstwa, przedstawiające sceny mitologiczne, lampa z zieloną umbrellką na osobnym stoliczku, kilka

cdn

68

**POZIAMO:** A-1) pierwsza część nabożeństwa porannego, B-8) bałagan, C-1) państwo w Ameryce Środkowej, D-8) człowiek umartwiający się dobrowolnie, E-1) przedstawiany jest jako nagi chłopczyk z łukiem i strzałami, F-7) moc, siła, H-1) kwiatostan sosny, I-7) imię kompozytora baletu „Pan Twardowski”, K-1) czynny wypoczynek, L-6) tytułowa bohaterka powieści Lwa Tołstoja, M-1) bohater „Cyrulika sewilskiego”, N-6) orszak podróżnych na pustyni.

**PIONOWO:** 1-A) kronselka albo reneta, 1-H) powierzchnia kuli, 3-A) kłopotliwa sytuacja, opał, 4-K) główny wyznawca islamu, 5-A) złot, 5-G) przekaz bankowy, 6-K) gwałtowny ruch, 7-H) kraj w Himalajach, 8-A) niechęć, uraza, 9-D) zajęcie dla rolnika, 9-I) dodatkowe wynagrodzenie w podróży służbowej, 10-A) jednostka częstotliwości, 11-F) szczególna świeca, 13-A) obca Tchórzowi, 13-H) podopieczna kanoniera.

Po rozwiązaniu należy odczytać szyfr (przysłowie karaïmskie): (L-12, K-9, G-9, B-9, C-6, F-1, K-13, I-5, I-11, E-2) (F-11, C-13, M-2), (D-8, H-2, B-13, E-6) (N-12, E-9, K-2, E-3, I-10, M-9, A-4, D-5, D-11, C-4, L-10, F-7).

Rozwiązania samego szyfru porsimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 44”. Do rozlosowania: nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 35

„Lżej się pruje po nici” (przysłowie ludowe).

**POZIOMO:** amazonka, drużba, twierdza, miarka, kwestia, wakacje, trylion, Suwałki, rabata, stolnica, apatia, Słowacja.

**PIONOWO:** apteka, tartan, alimenty, akta, okręt, list, asas, awans, Adam, inka, wylew, tuja, Chełmiec, Pajace, gitara.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 35 nagrody wylosowali: Barbara Przybyła z Grojca i Krzysztof Nowak z Bochni. Nagrody przesyłamy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 44

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A													
B													
C													
D													
E													
F													
G													
H													
I													
K													
L													
M													
N													

**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; administracji: 45-54-93. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 260 zł, półrocznie 520 zł, rocznie 1040 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych - instytucji i zakładów pracy - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych - indywidualnych prenumeratorków: - osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; - osoby fizyczne zamieszkałe w miastach - siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratorka. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę; - od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; - do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie sprawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smolna 10/12. Nakład 25 000. Zam. 572. K-93.



# KOMEDIANTKA

Córkę wydałam za mąż. Oleś się krzywił na szwagra, że to układu lepszego nie ma, że się po chamsku nazywa, ale, moja pani, co mąż, to mąż, zawsze on lepszy, jaki jest, niż żaden. A ten zły nie jest; że się napije czasami, ale swojego grosza przy tym nie straci, to i cóż?... Każdy potrzebuje się zabawić czasami. Poszłam do obowiązku, jak już mówiłam, żeby chłopcu pomóc, a im nie ciężyc, bo otworzyli ten magazyn i z początku bardzo im kiepsko szło.

Raz, będzie temu dwa lata, córka na swoje imieniny zaprosiła kilka osób po kumostwie, po dobrej znajomości. Akurat, kiedy bawiliśmy się w najlepsze, przynieśli do mnie „telegraf”, a że ja pisanego tak dobrze nie czytam, więc przeczytał zięć.

Pismo było aż z Suwałk. Pisali, żeby przyjechać, bo Oleś bardzo chory...

Jak stałam, tak i pojechałam, a tak mnie coś niedobrego w środku gryzło, tak Żydy wolno jechały, jak na złość, że ledwie umarła z niespokojności...

Zawiesiła głos na chwilę, obejrzała się jakoś błędnie po pokoju i cichym, przesiąkniętym rozpaczą głosem szeptała dalej, podnosząc na Jankę twarz posiniałą.

— Nie żyje już... Z pochowaniem czekali na mnie...

Janika spojrzała na nią smutnie.

— Pani moja, jak zobaczyłam tę pociechę moją, to dziecko najdroższe... w trumnie z obwiązaną głową, nieżywe... tak coś pękło we mnie... I tak mi się zrobiło pusto i tak ciemno a strasznie, że sobie powiedziałam: Basta, i ja zaraz zdechnę...

Żeby Bóg był sprawiedliwy, tobym powinna była umrzeć. Nie płakałam prawie, tylko czułam, że mnie coraz więcej coś w sercu pali, żre i dusi... Tak się płaszczyłam na tej ziemi, która mi go zabrała, tak wyłam, tak mnie coś flukło i ciągnęło tam, gdzie ten mój chłopiec leżał, że psy wyłyby nad moją żalością i sieroctwem.

Powiedzieli mi później, że się zakochał w chórzystce i z tego kochania się zabił!

Pokazali mi ją. Szurgot był ostatni; wszystkie kulisy nią wycierali i dlatego się właśnie zabił.

Jak ją złapałam na ulicy, to ją tak stłukłam, skopałam, zdarłam za łeb, podrapałam pazurami mordę, że mnie aż oderwali. Zabiłabym, zabiłabym jak psa wściekłego, za mój ból, za krzywdę!... — krzyczała głośno, zaciskając pięście. — Takie jest moje życie, takie!

Przeklinam codziennie, ale zapomnieć nie mogę... siedzi mi to wszystko tu, pod piersiami...

Czasem, w nocy, to przyjdzie do mnie i stoi z tą obwiązaną zawsze głową, a ja się aż trzęsę z żalności i serce mnie tak boli, że o mało nie pęknie. Oczywiście już wyplakałam...

Jestem w teatrze, bo mi się ciągle zdaje, że on wróci, że się już ubiera i zaraz wejdzie na scenę... To wtedy, kiedy mnie tak napadnie, chodzę po garderobie i jestem szczęśliwa, bo zapominam na chwilę, że jego nie ma, że go już nigdy nie będzie, że go już nigdy nie zobaczę!

Boże mój, Boże!... a! to nie on winien, tylko ta... Wy wszystkie jesteście suki wściekłe, wszystkie szarpiecie serca matczyne... podłe... ostatnie! Jak złe robaki rozgniotłabym wszystkie, mordowałam.. spychała w dół, w nędzę, w choroby, żebyście cierpiały tak, jak ja... żebyście się męczyły, męczyły męczyły!...

Umilkła, dysząc ciężko; żółta jak wosk gromniczny twarz jej napiętnowała nienawiść straszna i dzika; drgała nerwowo w długich zmarszczkach twarzy i z sinych, pogryzionych ust wyła zniszczeniem i zemstą.

Janika cały czas stała, chciwie pochłaniając każde słowo, każdy gest i drgnięcie ust. Przejmowała ją głęboko tragiczność opowiadania. Prawda wstrząsająca tej boleści, tak prostej i mocnej, przegryzała jej serce bólem... Czuła to wszystko tak, jakby sama przecierpiała. Stopiła się z jej istnością tak, że płakały razem. Przenikał ją dreszcz ekstazy, miała krzyk bólu w sercu, szarpanym wspomnieniem utraty, śmierci tego najdroższego, obłęd rozpaczy bezbrzeżnej w oczach zaszklonych beznadziejnością, smętność duszy, dogrywającej w uśmiechu...

(43)

**Imieninowe wizyty jeszcze nie tak dawno można było składać bez uprzedzenia. Teraz — z tytułu rozmaitych trudności — nawet do osób bliskich i zaprzyjaźnionych chodzi my na zaproszenie.**

Komu dajemy prezent? Oczywiście przede wszystkim solenizantowi, może się jednak zdarzyć i tak, że ktoś, kto imienin z reguły nie urządza obdarza nas w dniu imienin prezentami. Wtedy wypada się odwzajemnić. Prezent, w zależności od okoliczności, posyłamy lub wręczamy osobiście przy najbliższej okazji. Jeśli solenizant (mężczyzna) jest żonaty nie zaszkodzi wręczyć symbolicznego kwiatka pani domu, która z tytułu wkładu pracy, jaki wniosła w przygotowanie uroczystości ma także prawo do wyróżnienia.

Nie dajemy natomiast prezentu osobom, które nigdy nas do dania prezentu nie upoważniły. Jest to bowiem niedelikatne. Szczególnie, gdy solenizant jest np. osobą wpływową, podobny gest może zostać zrozumiany jako chęć przypodobania się lub zapewnienia sobie poparcia.

Najbardziej uniwersalnym, dobrze widzianym — choć nie zawsze wystarczającym prezentem — są kwiaty. Dajemy je zwykle osobom z pracy oraz tym, od których zwykle sami dostajemy w takim dniu właśnie kwiaty. Jeśli natomiast ktoś obdarzy nas prezentem rzeczowym, raczej należy mu się takim samym odwzajemnić, kupując coś „z branży”, ale — oczywiście — nie dokładnie to samo.

Jak wręczać kwiaty? Jeśli wręczamy je w przedpokoju, to w opakowaniu, jeśli natomiast wkraczamy z nimi do pokoju — to bez. Opakowanie zdejmujemy zatem w przedpokoju i tam je zostawiamy. Nie odpakowujemy bukietu, gdy opakowanie stanowi rodzaj wykończenia — np. przybrana folia. Bukiet wręczamy zawsze trzymając go kwiatami do góry — nigdy odwrotnie.



Czy wypada dawać kwiaty w doniczce? W zasadzie nie ma przeciwwskazań. W grę mogą wchodzić jedynie indywidualne upodobania solenizanta.

Starszemu mężczyźnie, zwierzchnikowi można dać na imieniny kwiaty. Młodszemu i zupełnie młodemu mężczyznom na imieniny kwiatów się nie daje.

Bardzo ryzykowne jest też dawanie prezentów kosztownych. To zawsze stawia obdarowanego w kłopotliwej sytuacji. Drogie prezenty są dopuszczalne tylko w stosunku do osób najbliższych.

Przed laty w dobrym tonie było wręczenie solenizantowi prezentów własnej roboty. Jeśli był to mężczyzna — rękawiczek, szalików, jeśli kobieta — haftowanych serwetek, obrusów. O ile ktoś potrafi jeszcze wykonywać takie rzeczy, z pewnością będą one mile widziane przez osoby z nami zaprzyjaźnione.

Dawanie panom krawatów czy to przez panie, czy to przez panów bywa niekiedy ryzykowne. Trzeba dobrze znać czyjś gust, by utrafić z kolorem, wzorem itp. Jest z tym mniej więcej ten sam problem, co z pomadką do ust sprezentowaną kobiecie. Nicco mniejsze ryzyko jest z dobraniem perfum, ale tu przynajmniej nie ma obawy, że prezent będzie leżał latami w szafie czy kosmetyczce.

Zanim jednak dokonamy wyboru, zawsze lepiej przedtem zaobserwować, jakiej wody, perfum czy koloru pomadki solenizant czy solenizantka używają.

Wręczenie w prezencie żywych stworzeń bez zapytania, czy solenizant nie ma nic przeciwko temu, mija się z celem. Co bowiem robi on z papuzką czy kotem, jeśli nie ma warunków ani chęci do trzymania ich w domu?

Podobnie jest z wręczaniem „staroci”. Jedyne prawdziwi kolekcjonerzy będą usatysfakcjonowani podobnym prezentem.

Przy zakupie obrazu czy oprawnych reprodukcji także lepiej się zastanowić. Chyba, że prezent przeznaczony jest do nowego mieszkania i odpowiada wystrojowi wnętrza i gustom właścicieli.

Wręczenie rzeczy używanych, które nam do niczego się nie przydały, nie należy do dobrego tonu. Wyjątek stanowią prezenty o wartości antykwarskiej oraz biżuteria.

Rzecz używaną, jeśli zauważymy, że podobna się komuś, możemy wręczyć bez imieninowej okazji, ot, tak — całkiem naturalnie. Na imieniny jednak lepiej zawsze dać coś nowego.

Czy wypada wręczać solenizantowi gotówkę? W bliskich układach rodzinnych, jeśli nie wiemy, co kupić, lub jeśli wiemy, że gotówka będzie mile widziana. Dotyczy to szczególnie ludzi młodych, których upodobania nieraz wyraźnie odbiegają od gustu starszych.